Nr 183. We Lwowie Sroda dnia 12. Sierpnia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Słowo do młodzieży.

Przed tygodniem położono kamień węgielny pod gmach Nowej Sorbonny. Przy tej sposobności wypowiedział franc. minister oświaty p. Goblet mowę do młodzieży uniwersyteckiej, którą tu według dzienników francuskich z łatwych do zrozumienia powodów powtarzamy niemal dosłownie:

„Nieprawdą i niedobrze jest mówić, że ludzie są igraszką w ręku ślepej siły, i że kierują nimi wypadki. Przeciwnie, ich to jest siłą i zaszczytem, jeśli wpływają na bieg spraw i niemi kierują. Czyż nie uczy nas tego historja? Nie sięgając dalej w dzieje nasze, czyż nie był to duch reformacji, duch wolnych badań, który w naturalnym rozwoju stał się podstawą owej filozofji, z której powstała francuska rewolucja i której silne tchnienie ożywia demokrację i jej przewodzi. Demokracja jest dziś władczynią — ona ma siłę; ona ją zachowa. Jakiż z niej zrobi użytek? Wasza to generacja rozwiąże tę kwestję. Myśmy mogli zaledwie położyć kamień węgielny — do was należy wzniesienie budowy. Zadanie to godnem jest najszlachetniejszej waszej ambicji. Czy pamiętacie o tem? Czy dość często powtarzano wam to? Czy przebaczycie mi, jeśli dziś zrobię użytek z powagi, jaką mi wysoki mój urząd udziela i jeśli uwagę waszą zwrócę na poruszony właśnie przedmiot? Inni mówią wam o uciechach i rozkoszach życia. Nie potępiam ich. I owszem, korzystajcie z życia we wszystkiem, cokolwiek ono pięknego i kochania godnego przedstawia. Jesteście młodymi, jesteście Francuzami! Otóż strzeżcie i pielęgnujcie starannie prawdziwie francuskie przymioty: ducha, żywość i wesołość. Nie bierzcie jednakże sobie za wzór tych, którzy we wszystkich rzeczach widzą tylko wesołą stronę i którzy wszystko wyśmiewają. Czyż nie można być godnym naszego narodu bez tego, aby wszystko i wszystkich ośmieszać?

Nie chcę polecać wam, abyście podziwiali wielkich waszych mężów, jeśli powiedziano jest, że już ich nie ma. Ależ, czyż śmiesznem będzie szanować przynajmniej ludzi sprawiedliwych? Wierzcie mi, że każdy, kto wysila swój umysł na to tylko, aby innych poniżać, ten mizerny robi zeń użytek. Ustawiczne szyderstwo jest znamieniem niemocy. Jeszcze mniej słuchajcie tych, którzy we wszystkiem upatrują tylko smutną stronę życia, owych wiecznie żałobnych i zwątpiałych, których nazwę pesymistami. Mówią, że wśród młodzieży naszej powstała szkoła nowa, która radaby skierować świat cały do melancholji i do rozpaczliwych zapatrywań. Strzeżcie się, młodzi przyjaciele, przed tak zgubnemi, tak niebezpiecznemi maksymami. Smętność może wprawdzie natchnąć jenjusza nieśmiertelnemi tony, ale nie jest ona nauką, mogącą sterować nawą narodu.

Zaprawdę powiadam wam, że czasy, które się zbliżają, nie są po temu, aby nas usposabiać do bezpłodnej rezygnacji lub do filozoficznych i poetycznych nudów. Żądają one od nas woli i działalności. Powinniście się o tem dobrze przekonać. A ponieważ wola i działalność są niemożliwe bez myśli kierującej; ponieważ w demokratycznej społeczności naszej, dążącej do równości, wola i działalność — jeśli nie chcą popaść w nieład — winne o ile możności rachować się z liczbą, zatem idzie o to, aby z łupy większości narodu wyłuszczyć ziarnko w myśli i podać go umysłom do spożycia. Czyż to rzecz tak trudna? Wolnoż uwierzyć w to — jak to czytałem niedawno w pewnem najnowszem dziele jednego z naszych najmłodszych i najlepszych autorów — że robak toczy sieć życia młodzieży naszej; że dotknęła ją nieszczęsna choroba: „zwątpienie", czyli niemożność (według słów autora) przyłączenia się do jakiegokolwiekbądź przekonania.

... Nie ... wy nie macie prawa powiedzieć z owym poetą: „Przyszliśmy na stary świat za późno!" — Przeciwnie, przybywacie nań z zaraniem jutrzenki, — na świat, który rozpoczyna swój żywot, a którego rozkwit trudno przepowiedzieć. Świat ten otwiera się przed wami bez granic... bez przeszkód... Młodzieży! Czegoż potrzebujesz, aby w świecie tym kroczyć naprzód świeżo i odważnie! Wierzyć więc w to winniście! Oto, przyjaciele moi, przekonanie, którego niektórzy zdają się szukać, aby go nabyć. Ono przodowało naszym praojcom w chwilach potrzeby i doświadczeń, których, obyście nie doznali; — ono i nam przyświecało a i wy — jestem tego pewny — nie pozwolicie zgasnąć tej pochodni."

Toż samo powtarzamy i do młodzieży polskiej.

Monarchowie w Gastein.

Z Gastein o pobycie monarchów dzienniki wiedeńskie podają drobne szczegóły, pominięte w telegramach. Gdy cesarz Wilhelm przybył z pierwszą wizytą do cesarstwa austrjackich w hotelu Straubingera, powitał go cesarz Franciszek Józef temi słowami: *Ich bin desperat, dass du dich zu mir herausbemühst, ich wollte gerade zu Dir kommen.* (Jestem w desperacji, że się do mnie fatygujesz, właśnie chciałem iść do Ciebie).

O godzinie 3½ udał się cesarz Franciszek Józef z cesarzową Elżbietą na obiad do cesarza Wilhelma. Cesarz miał mundur pułkownika grenadjerów pruskich, cesarzowa czarną suknię koronkową, czarne pióra we włosach i aksamitkę z brylantami na szyi. Na drodze wznosiły się okrzyki. Cesarstwu towarzyszyli bar. Nopcsa, pani Majlath, bar. Mondel, hr. Christalnigg, bar. Fliesser. Wszyscy z kokardą żałobną na ramieniu z powodu zgonu hrabiny Meran. Na schodach oczekiwał hr. Perponcher, ochmistrz dworu. Cesarz Wilhelm miał mundur austrjacki. Stół był zastawiony wspaniałemi srebrami w stylu „rococo". Na wspaniałej zastawie wznosiła się góra poziomek. Sala była przybrana obrazami, będącemi własnością arcyksięcia Rudolfa. Poseł ks. Reuss z powodu bolu nogi nie przybył na obiad.

„Cercle" przed obiadem trwało trzy kwadranse. Gdy w czasie obiadu przyszła kolej na wino szampańskie, cesarz Franciszek Józef wzniósł pełny kieliszek, trącił o kieliszek cesarza Wilhelma i rzekł półgłosem: *Auf Deine ganz specielle Gesundheit*! (na Twoje zdrowie w szczególności). Cesarz Wilhelm odrzekł: „Bardzo Ci dziękuję — na Twoje i Twojej rodziny zdrowie!" i trącił o kieliszek cesarzowej, z którą przez cały czas obiadu rozmawiał — cesarz austrjacki zaś z ministrem Bötticher i kardynałem, landgrafem Fürstenbergiem. Obiad trwał trzy kwadranse.

Cesarstwo pożegnali cesarza Wilhelma o godzinie 5 w jego pracowni; cesarz Wilhelm kilkakrotnie ucałował rękę cesarzowej, a uściskał cesarza i odprowadził cesarstwo na schody.

W godzinę później cesarz Wilhelm przybył do hotelu Straubingera, gdy cesarstwo przebierali się na drogę. — Cesarz Franciszek Józef zawołał ze schodów: „Nie wychodź na górę, zatrzymaj się na dole!" — ale cesarz Wilhelm wyszedł do salonu.

W parę minut cesarstwo odjeżdżali. Cesarz Wilhelm odprowadził cesarstwa austrjackich do powozu. Nastąpiły czułe pożegnania. Z powozu Franciszek Józef zawołał: „Dzięki! raz jeszcze dzięki!"

Eksport nafty galic. do Chin.

Kupiec niemiecki w Shangai, niejaki p. Snethlage zwrócił się jak wiadomo do tamtejszego austro-węgierskiego konsula Haasa z projektem, aby z Galicji wysłano na próbę transport nafty do Chin. Zawiadomione o tem krajowe Izby handlowe i przemysłowe, odniosły się w tej sprawie do producentów, tudzież do krajowego Towarzystwa naftowego, zapraszając do zrobienia próbnej przesyłki.

Otóż oddział kołomyjski Towarzystwa naftow. twierdzi stanowczo, że pomysł eksportu galicyjskiej nafty do Chin jest nie wykonalny. I Ameryka i Rosja mają tam drogę o wiele łatwiejszą, a produkują one nafty daleko więcej, niż na własny użytek potrzebują, podczas gdy produkcja z rodzimego surowca austrjackiego, zaledwie małą część domowej konsumcji pokrywa. Gdyby nawet zakłady przewozowe przyznały najdalej idące ulgi dla tego eksportu, a zakłady pieniężne wsparły go kredytem, to „zawsze jeszcze straciłby filantropijny fabrykant galicyjski, próbujący uwolnić obywatela Niebieskiego państwa z pod naftowego monopolu amerykańskiego cały swój wydatek na skrzynie, puszki i przewoźne z Kołomyi do Shangai, bo z cen, podanych przez p. Snethlage pokazuje się, iż nafta, zawarta w kosztownem opakowaniu nie kosztuje drożej w Shangai, niż płacą za podobny gatunek nafty bez akcyzy i bez beczki w Kołomyi".

„Ostra powyższa krytyka wniosku p. Snethlage, powiada dalej oddział kołomyjski Tow. naftowego — zdawała nam się potrzebną, aby od razu odwrócić uwagę wysokich c. k. władz, które go Świetnej Izbie pod rozwagę oddały od górnolotnych a jałowych poszukiwań za krzepiącemi nasz przemysł naftowy lekarstwami do zadania praktyczniejszego, obowiązkowego, a niestety najzupełniej zaniedbanego, które w tem się streszcza, aby usunąć roztropnemi ustawami i przepisami trudności, jakie skutkiem błędnego prawodawstwa i zaniedbania naszych interesów powstrzymują rozwój naszego przemysłu i utrudniają nam konkurencję z produkcją zagraniczną nie w Shanghai, ale w Wiedniu i we Lwowie".

Przyjąwszy taki punkt wyjścia pismo kołomyjskiego oddziału Towarzystwa naftowego zamienia się w rodzaj memorjału, przypominającego wszystkie żądania, przez producentów nafty podniesione, które u władz zalegają. I tak:

1. Stopień zapalności nafty, sprzedawanej w krajach Przedlitawji ma wynosić + 40°R., ale sposób sprawdzania podany w przepisach jest tak niepewny, że ułatwia niesumiennym handlarzom wyłamywanie się z pod kontraktów. Za pomocą pierwszego lepszego pozyskanego przez nich urzędnika gminy, mogą niewpuścić do miasta nafty galicyjskiej, podczas gdy amerykańska, zaopatrzona marką *„Qualität deutsche Reichstest"*, testowana w Bremie, wchodzi bez przeszkody „Raz po raz" prosi Towarzystwo naftowe o przyjęcie tego samego punktu zapalności, to jest + 70° F. — czyli + 24° R., jaki jest przyjęty w Ameryce, tudzież o nakazanie, by używano do sprawdzania systemu Abela — a na prośby wysłane przed pół rokiem nie ma odpowiedzi.

2. Skutkiem przesądu przeciw galicyjskiej nafcie wymagają grosiści, aby producenci zaopatrywali swoje beczki, zawierające naftę, napisami amerykańskiemi, władze skarbowe jednak upierają się przy nalepianiu swoich karteczek z podpisem straży skarbowej i kierownika rafinerji. Grosiści korzystają z tego, i płacą za tę naftę mniej, niż za gorszą węgierską, która nie mając takich karteczek straży skarbowej, uchodzi za prawdziwą amerykańską. A chociaż sami skarbowi urzędnicy twierdzą, że owe karteczki zupełnie są do kontroli niepotrzebne, „przecież przylepianie kartek z autografami nieszczęśliwych dyrektorów fabryk trwa sobie po dzień dzisiejszy, a prośby i nasze i kupców wiedeńskich i praskich o ich skasowanie nie odnoszą skutku".

3. Przepisy wykonawcze do ustawy o podatku naftowym, są pomimo, iż ustawa jest jednakowa w obu połowach monarchji, o wiele lepsze w Węgrzech, gdzie jest „mniej formalizmu, więcej dbałości o wygodę fabrykanta, przy równej troskliwości o dobro skarbu". Kilkakrotne zapytanie o powody tych różnic, szkodliwych dla galicyjskiej produkcji, pozostały bez odpowiedzi.

4. Ułatwienie zbytu benzyny, która tworząc około 8 do 10% produktów przez destylację z olejów skalnych galicyjskich wydobywanych, marnieje w znacznej części w naszych dystylarniach, a to dzięki przepisom fiskalnym, mocą których nie wolno benzyny ani sprzedać, ani darować, ani nawet za bramę rafinerji wylać, bez zapłacenia 6 złr. 50 ct. od każdego cetnara metrycznego. Zatrzymywać jej w fabryce także nie można w większych ilościach, z powodu łatwej zapalności. Tyle zresztą jest przy sprzedaży formalności, kontroli, pisaniny, składania kaucji itp. że każdy woli jej wcale nie sprzedawać. Cóż więc czyni? Albo miesza ją z naftą i robi z niej tak zwane „razówki" i „numer drugi", od których lampy pękają, i które są naprawdę niebezpieczne, albo, chcąc się choć w części od niej uwolnić bez płacenia podatku, wystawiają w beczkach na słońce, którego promienie wyciągają z benzyny niebezpieczną gazolinę i zmniejszają ją do połowy. Wszelkie kroki u władz, celem uzyskania zmian w przepisach, któreby dozwoliły benzynę lepiej zużytkować, pozostały bez skutku.

5. Znalezienie środków przeciw udzielaniu niesprawiedliwych refakcyj kupcom sprowadzającym do Austrji surowiec i naftę zagraniczną. Ilekroć udało się nam skutkiem usilnych starań i pomocy c. k. Ministerstwa handlu uzyskać zniżenie taryf naftowych do tej miary, jaka dla nafty zagranicznej istniała, zaraz potem udzielały zarządy kolejowe importerom nafty kaukaskiej jawnych lub tajnych refakcyj, pozbawiających nas wszelkich a wszelkich korzyści, z wspomnianego zniżenia wynikających. Koleje węgierskie zamknęły nam wstęp do Pesztu przez zatrzymanie wysokiej taryfy naftowej, ale koleje austrjackie ułatwiają przewóz nafty fiumańskiej z zagranicznego surowca wyrabianej do Wiednia i do Czech.

Pismo Tow. naftowego kończy się jak następuje:

„Takie to i t. p. stawialiśmy żądania. Żadne z nich nie zostało dotychczas uwzględnione. Wszystkie zmierzają jedynie do zabezpieczenia nam istnienia i swobodnej sprzedaży naszych produktów w obrębie monarchji austrjackiej. Ambicji po za tę granicę sięgającej tak długo wzniecać w sobie nie potrzebujemy, jak długo produkcja kopalń i rafinerji galicyjskich nie zaspokaja potrzeb całej monarchji austro-węgierskiej. Teraz produkują wszystkie fabryki galicyjskie zaledwie ¼ część tego, co ludność cesarstwa potrzebuje, a błędne ustawodawstwo, formalizm biurokratyczny i ślepa polityka kolejowa obsaczające nas z wszech stron, odraczają z roku na rok urzeczywistnienie naszych zamiarów, które tylko jedynie przez rozkwit przedsiębiorstw kopalnianych mogą być urzeczywistnione, który to rozkwit spóźnia się przez walkę z niegodziwą, nielegalną i nienaturalną konkurencją, doznawaną tak skutkiem przywozu surowca zagranicznego, jak ułatwień taryfowych dla rafinowanej nafty rosyjskiej. Zatem nie troszcząc się o zdobycie sobie targów zamorskich, prosimy tylko jedynie, Świetna Izba raczy z całej mocy swojej, jak dawniej tak i teraz, wspierać usiłowania nasze, zmierzające do usunięcia zawad do targów austrjackich nas nie dopuszczających!"

Korespondencje.

Wiedeń 9. sierpnia.

(Programowy Komitet lewicy. — Złudne nadzieje. — Nowy środek dra Steinwerdera).

(R) Komitet dwudziestu pięciu wybrany na znanym zjeździe członków opozycji, odbytym w Wiedniu w końcu czerwca r. b, dotychczas nie dał o sobie znaku życia. Walne zgromadzenie lewicy (niegdyś zjednoczonej) powierzyło mu czynność nader ważną, bo ułożenie programu, według którego opozycja w przyszłej sesji mogłaby w czasie jak najkrótszym i bez wielkiego zachodu detronizować hr. Taafego wraz z p. Dunajewskim *et consortibus*. Do otwarcia Rady państwa nie tak już daleko, a ułożenie a raczej stworzenie takiego programu, któryby był w stanie połączyć wszystkie odcienia lewicy począwszy od pp. Pickerta i Strachego aż do p. Chlumecky'ego, to wcale nie zabawka. Sądzićby więc należało, że Komitet gotów już przynajmniej z połową swej pracy. Tymczasem tak nie jest. Nietylko o czynnościach jego nie podobna nam było dowiedzieć się dotychczas ani słóweczka, ale co dziwniejsza w żadnym z organów prasy opozycyjnej nie spotkaliśmy się już od półtora miesiąca choćby z jedną wzmianką, którąby przypomniała światu bodaj istnienie tej fabryki programów, do której niedawno jeszcze wszyscy przywiązywali tak wielkie znaczenie, która w sercach synów „zjednoczonej" tak świetne budziła nadzieje. Od owej chwili mówiono i pisano wiele o organizacji przyszłej Izby, stosy rozpraw o katolickiem centrum niemieckiem obiegły wszystkie strony świata — a o „Komitecie" ani słówka.

Czyżby rzeczywiście wybór jego był tylko komedją, zakrywającą niezręcznie istotę rzeczy, polegającą na niemożliwości nawiązania powierzonej mu zagadki — czy może przeciwnie, za-

---

3)

Sebastjan Gomez,

mulat Murilla.

Przekład z niemieckiego przez W. D.

(Dokończenie.)

Słońce tymczasem wysoko posunęło się na horyzoncie oblewając światłem jaskrawem wnętrze pracowni. Zatopiony w marzeniu, zapatrzony w swe dzieło, ulepszając je jeszcze umiejętnem pociągnięniem pędzla, Sebastjan nie spostrzegł, kiedy zorza poranna zmieniła się w pełen blasków słonecznych poranek; młody artysta w natchnieniu zapomniał o wszystkiem, o ciężkiem, niewolniczem życiu, o czekających go plagach a nawet o biegu czasu. Utkwiwszy wzrok promienisty w obliczu Madonny przeniósł się myślą w świat inny.... czuł się wolny.... czuł się szczęśliwy.... w bujnej wyobraźni widział nad sobą jedynego Pana w Niebiosach, na tronie chwały otoczonego chórem aniołów, i już, już chciał zgiąć przed Nim kornie kolana, gdy szelest kroków i dźwięk głosów dobrze mu znajomych wyrwały go z krainy szczęścia, przywodząc na pamięć, że jest napowrót biednym niewolnikiem, i że nie w niebie lecz niestety na ziemi się znajduje.

Nie odwracając głowy pojął od razu cały ogrom grożącego mu nieszczęścia, z ściśnieniem serca przeczuł Murilla stojącego za nim wraz z swymi uczniami. Przerażony, skamieniały, nie miał siły ni odwagi odwrócić głowę, lub spojrzeć, w strwożonym umyśle nie mógł znaleźć motywu do usprawiedliwienia siebie, o ucieczce ani myśleć nie podobna. W tej chwili jedno miał tylko pragnienie, aby ziemia zapadła się pod jego stopami i pochłonęła go w wnętrzu swojem. Lecz niestety! daremne żądanie! Stał więc nieruchomy, blady, drżący, z paletą w jednej ręce a z pędzlem w drugiej, oczekując z rozpaczą w duszy zasłużonej kary.

Nastąpiła chwila głębokiego milczenia, tak z jednej jak z drugiej strony; Sebastjan bowiem przejęty trwogą, że go złapano na gorącym uczynku, nie był w stanie przemówić słowa, Murillo zaś wraz z uczniami oniemieli ze zdumienia widząc to, czego się najmniej spodziewać mogli. Uniesieni podziwem młodzi uczniowie, chcieli wreszcie przerwać milczenie, mistrz jednak powstrzymał ich skinieniem, i sam zbliżył się do niewolnika, stanął przed nim i wyrazem powagi pokrywszy uczucie radości, które każdy artysta doznaje, gdy mu się uda odkryć znakomity talent, zapytał chłopca przyjaźnie:

— Sebastjanie, kto jest twoim mistrzem?

— Ty nim jesteś miłościwy panie — odrzekł chłopczyna zaledwie dosłyszalnym głosem?

— Nie pytam cię, kto jest twym panem, lecz kto jest mistrzem twoim?

— Ty senior nim jesteś — powtórzył mały mulat.

— Jakto? nigdy przecież nie dawałem ci lekcji — odparł Murillo zdziwiony.

— Tak, lecz senior dawałeś je innym a ja słuchałem — odrzekł Sebastjan ośmielony łagodnym wyrazem twarzy Murilla.

— I skorzystałeś z tego?

— Wszak senior nie broniłeś mi nigdy podczas lekcji pozostawać w pracowni; zresztą myślałem sobie, że w tem nie ma nic złego, że to nikomu krzywdy nie przynosi.

— A! na świętego Hiszpanji patrona!... zaiste, skorzystałeś z mych lekcyj więcej od wszystkich uczniów moich! — zawołał Murillo z zapałem. — Więc zawsze pracowałeś w nocy?

— Nie, panie, zwykle malowałem we dnie.

— W jakimże to czasie? Wszakże uczniowie moi zwykle o szóstej się schodzą.

— Pracowałem zawsze od trzeciej do piątej; z wieczora zasypiałem zazwyczaj, aby zapomnieć o niedoli i wstać do pracy z świeżym umysłem.

Uśmiech przemknął po twarzy Murilla.

— Zapomniałeś więc także i o tem, co ci obiecałem wczoraj wieczorem?

Biedny chłopiec zadrżał i twarz jego mocno pobladła na wspomnienie plag, które go czekały.

— O, senior Murillo! — zawołali jednogłośnie wszyscy uczniowie — miłosierdzia, łaski, dla biednego Sebastjana!

— Łaski, mówicie?... o! w istocie to za mało... nie o przebaczeniu, lecz o nagrodzie raczej pomyśleć się godzi.

— Nagroda?... nagroda mnie czeka?! — powtórzył Sebastjan z niedowierzaniem, podniósłszy nieśmiało ku mówiącemu załzawione oczy.

— Tak, Sebastjanie — odrzekł Murillo — słusznie należy ci się nagroda, podziw i szacunek. Gdy pomyślę, ile niezliczonych trudności zwalczyć musiałeś, zanim wyszła z pod pędzla twego ta prawdziwie skończenie piękna głowa Madonny, obok tylu innych jeszcze rysunków, które się zjawiały na płótnach mych uczniów... Gdy pomyślę, iż nie mogąc we dnie pracować, w obawie, aby nie być spostrzeżonym, godziny do snu przeznaczone przeznaczałeś do pracy... gdy się zastanowię nakoniec nad twą pilną uwagą, nad staraniem, jakie przykładać musiałeś, skorzystawszy tak wiele z mych lekcyj udzielanych innym... to zaiste, najśmielsze nawet żądanie twoje w nagrodę za poniesione trudy dla sztuki, wydałyby mi się niedostatecznemi... ja dziś nie potrafiłbym ci niczego odmówić. Mów Sebastjanie, czego pragniesz najwięcej!

Sebastjan jednak milczał, zadając sobie w duszy pytanie, czy nie jest przypadkiem ofiarą złudzenia, czy to co słyszy, jest we śnie lub na jawie. Nie mógł pojąć, aby powyższe wyrazy do niego mogły być zwrócone, — czyż podobna, aby zamiast plag obiecanych, któremi mu wczoraj grożono, dziś otwierała się przed nim nadzieja nagrody! Wzrok załzawiony utkwił w obliczu mistrza, usta drżące nie były w stanie przemówić słowa.

— No, no, odważnie, Sebastjanie! — przemówił do niego Villavicenzio — senior Murillo zadowolony z ciebie, nie bój się, proś śmiało o to, co lubisz najlepiej... ot tak naprzykład o pięknego, nowego dukata, senior Murillo nie odmówi ci go z pewnością.

— Jednego dukata! — zawołał Pedro — to za mało... raczej o dziesięć!

— Choćby i o dwadzieścia! — dodał Gaspar — nie bój się... śmiało... mój ojciec prośbie twojej niezawodnie zadość uczyni!

Ho! Ho! jakiś ty hojny z mojej kieszeni — zawołał z dobrotliwym uśmiechem Murillo — nie odwołuję jednak słów twoich, nie chcę być mniej hojnym od ciebie! Chętnie przeznaczam w nagrodę dwadzieścia dukatów, jeźli Sebastjan zgodzi się na to. No, Sebastjanie — mówił dalej sławny malarz wpatrując się badawczo w oblicze młodego niewolnika, na którym zachęcania młodzieńców zdawały się żadnego nie robić wrażenia — odpowiedz przecie... wszyscy mówią za ciebie, podczas gdy ty najwięcej tu interesowany, milczysz uparcie. I cóż, zgadzasz się na nagrodę projektowaną przez mych uczniów? od ciebie zależy decyzja... Jestem zupełnie zadowolony z ciebie, mój chłopcze, wyznaję ci otwarcie, że zachwyca mnie delikatność twego pędzla, śmiałość pociągnień, dobór kolorów... słowem całość wykonania jest prawdziwie podziwienia godną. Pod względem techniki wprawdzie możnaby tu nieco zarzucić, wyraz jednak oblicza Madonny jest skończenie doskonały, prawdziwie boski... O cokolwiek mnie poprosisz, jeśli to tylko będzie w mej mocy, wszystko chętnie uczynię dla ciebie!

— Och! mój panie, mój dobry panie... nie, nie ja nie śmię! — zawołał Sebastjan składając ręce jak do modlitwy; a usta jego drżące od wzruszenia, blask niezwykły jego ciemnych oczu, wyraz błagalny w obliczu wskazywały jasno, że w duszy żywił jakieś gorące pragnienie, którego usta wymówić nie śmiały.

— No malcze! — zawołał Gaspar — wydobądź raz głos z siebie, i odpowiedz na pytanie ojca mego!

— Mów-że — nalegał inny. — Proś o złoto.

— Nie — rzekł drugi — proś raczej o piękne odzienie; jesteś dobrze zbudowany, chłopiec przystojny, w porządnem odzieniu będzie ci do twarzy.

— Panowie — rzekł Villavicenzio — ja przeczuwam czego pragnie Sebastjan — on chciałby prosić aby go senior Murillo do rzędu swych uczniów zaliczyć raczył.

Błysk szczęścia rozjaśnił lica młodego mulata.

Czy tak — w istocie? — powiedz moje dziecko — zapytał głosem przyjaznym Murillo.

— A gdy zostaniesz naszym koleżką, to przedewszystkiem proś o dobre miejsce w atelier, zauważył Gonzalez, którego sztaluga w bardzo niekorzystnem miejscu w pracowni umieszczoną została.

— I cóż, mój chłopcze — czy zgadzasz się zostać moim uczniem? — zapytał jeszcze raz Murillo.

Sebastjan skłonił smutnie głowę.

— Jakto... nie? — zauważył Murillo nieco zdziwiony.

— Sebastjanie — rzekł Gaspar — ojciec mój w tej chwili jest jak nalepiej usposobiony dla ciebie; możesz się śmiało spodziewać, że ci nic odmówić nie potrafi — korzystaj-że spiesznie z tak szczęśliwej chwili i proś, aby ci wolność darował.

Na te słowa okrzyk radości połączony z pewnym odcieniem niepokoju i trwogi wyrwał się z piersi Sebastjana, upadł do nóg Murilla i zawołał w uniesieniu. — „Proszę o wolność dla mego ojca!" — chciał mówić więcej, łzy jednak tłumiły dalsze jego wyrazy.

— I czemuż to nie prosisz raczej o własne uwolnienie? — zapytał Murillo.

— Bo najgorętszem mojem pragnieniem jest, aby mój biedny ojciec wolność odzyskał — zawołał Sebastian z błagalnym w obliczu wyrazem.

— Dobrze więc, mój młody przyjacielu zgadzam się na twe żądanie, od dziś ojciec twój jest już wolny, lecz i ty także z nim razem jesteś uwolniony! — zawołał Murillo — a nie mogąc zapanować nad ogarniającem go wzruszeniem, schylił się ku klęczącemu, podniósł go z kolan i przycisnął do serca z niewymowną czułością.

Tejże chwili w rogu pracowni dało się słyszeć głośne łkanie; wszystkich oczy zwróciły się w tę stronę; — stary murzyn stał w kącie i ocierał rękawem łzy spływające mu po twarzy.

— Gomez — od dziś przestałeś być niewolnikiem — zawołał Murillo, podając mu dłoń do uścisku.

— Dzięki ci panie! — odrzekł tenże — padając na kolana przed sławnym malarzem — lecz choć mi darowałeś wolność, ja jednak senior nie rozłączę się z tobą i z własnej woli do końca życia służyć ci będę.

— O! mój panie! mój dobry, szlachetny panie! — wołał Sebastjan w uniesieniu radości; — przejęty niewypowiedzianem uczuciem szczęścia, nie był w stanie innemi słowy wyrazić wdzięczność swoją, słowa zamierały mu na ustach, drżał od wewnętrznego wzruszenia, a wzrok błyszczący, lica okryte szkarłatnym rumieńcem świadczyły o niewymownem szczęściu, które uczuwał, a w które nie śmiał jeszcze uwierzyć.

— Sebastjanie — rzekł Murillo zwróciwszy się do niego — pędzel twój zdradza znakomity talent, a postępowanie twoje wskazuje jasno szlachetność uczuć i myśli, wskazuje serce zacne, które w połączeniu z talentem stwarza zwykle sławnych artystów, i ty zostaniesz nim niezawodnie; — od dziś pragnę cię zaliczyć do rzędu uczniów moich.

— Ja mam zostać pańskim uczniem!.... o nie... nie, to niepodobna... to za wiele szczęścia! — zawołał Sebastjan. — Ja... niewolnik... syn murzyna, biedny, nędzny mulat, miałbym zostać uczniem sławnego Murilla?!!

— Przed Bogiem wszyscyśmy równi! — zawołał Murillo uniesiony artystycznym entuzjazmem

gadka ta tak łatwą sama przez się. że dość będzie zejść się w przeddzień pierwszego posiedzenia Izby poselskiej, podać sobie wzajemnie dłonie i skonstatować, że lewica prócz łączności innego programu nie potrzebuje?

Czytelnicy nasi przypomną sobie bezwątpienia, że przy urodzinach owego komitetu popełniliśmy grubą niegrzeczność, przepowiadając mu z góry bezowocność jego przyszłych zabiegów i wyrażając szczerą wątpliwość co do rozwiązania powierzonej mu zagadki. Nie twierdziliśmy przez to bynajmniej, jakoby komitet ten nie miał się wcale brać do roboty. I owszem, przeciwnie: pewni jesteśmy, że odbędzie jeszcze w ostatniej chwili parę a nawet kilka posiedzeń, gotowiśmy nawet przypuścić, że ułoży program, z powodu którego cały chór *Press* i *Blattów* zaśpiewa ody i hymny na cześć jedności, — czy będzie jednak chleb z tej mąki, czy wspólny ten program choćby najpiękniejszy w teorji, da się zastósować w praktyce, — o tem wątpliśmy zawsze i nie przestaniemy wątpić do ostatka. Złudne są to nadzieje powołania napowrót do życia raz utraconej jedności, a wymowne milczenie prasy centralistycznej o wszystkiem, co dotyczy komitetu, jest najlepszym dowodem, że nikt nie wierzy w jego powodzenie. Być może, że „wspólny program“ upozornje na czas pewien powrót jedności, ale komedja nie starczy na długo.

Uwagi powyższe nasunęło nam zgromadzenie wyborców w Villach, na którem — jak to czytamy w tutejszych dziennikach — poseł wymienionego okręgu dr. Steinwerder, rozwijał plany przyszłości. Dr. Steinwerder, jeden z najmłodszych posłów, należy do owej energicznej garstki ludzi, która przeprowadziła reformę „niemieckiego stowarzyszenia“ w Wiedniu. Po ustąpieniu dra Koppa został on prezesem tego stowarzyszenia, a to samo stawia go już na stanowisku jednego z przywódców młodej gwardji skrajnych narodowców. Powyższe wystąpienie jego było nadzwyczaj charakterystycznem. Polityk lepszy od innych tej samej barwy, obawia się dr. Steiwender rozbicia opozycji i szuka środków do załatwienia kwestji organizacji w myśl przysłowia o sytym wilku i całej kozie. Po długich wywodach przychodzi więc do konkluzji, że jeżeli hr. Taaffe ma się liczyć z opozycją, to musi ona pozostać zjednoczoną, a jeżeli niemieccy narodowcy nie mają utopić swych zasad we wspólnym programie, muszą w łonie lewicy i pod jej egidą utworzyć osobną organizację, rodzaj podklubu, którego zadaniem byłoby kierować polityką całości po myśli własnej. I kontent dr. Steinwerder, że wynalazł środek radykalny. My jednak pomimo tego a raczej dla tego właśnie „pozwalamy sobie i nadal wątpić o powodzeniu. Czyż taka „suborganizacja“ nie będzie najlepszym dowodem, że jedność w łonie lewicy należy do historji? Niedaleka przyszłość okaże.

ZIEMIE POLSKIE.

W m. Płońsku, gubernji Płockiej, założono w przeszłym tygodniu fundamenta pod cerkiew prawosławną. Nie ma w tem nic szczególnego; wiadomo bowiem, że Moskwa zasiała już sporo i dotąd zasiewa cerkwiami Kongresówkę, lecz zachodzi tutaj pewna okoliczność, z powodu której warto zwrócić uwagę na cerkiew płońską, a mianowicie: Dotychczas Rząd carski dawał ze skarbu pieniądze na budowę cerkwi, dziś zaś zaczepił fundusze miejskie i z tych kazał czerpać. Jest to po prostu gwałt. Nakazano też żydom przyczynić się do budowy cerkwi, niby to w formie dobrowolnej ofiary. *Dziennik* warszawski tak wylicza resursa, za pomocą których ma stanąć w Płońsku — nie wiedzieć dla kogo — cerkiew prawosławna. „Skoro się dowiedziano o zamiarze p. gubernatora płockiego, gen. Czerkasowa, wybudowania cerkwi w Płońsku, natychmiast sypnęły się szczodre ofiary, o których należy wspomnieć, ażeby nas nie posądzono o niewdzięczność: 1) plac pod cerkiew zakupiono za pieniądze miejscowej gminy żydowskiej; 2) żydzi też dali 1000 rubli na dzwony; 3) gmina m. Płońska ofiarowała z zapasowych funduszów swoich 8.500 rubli; 4) gmina poza-etatowego miasta Zakroczymia z takichże funduszów 1.700 rubli; 5) właściciel dóbr ziemskich, Rau, ofiarował 30.000 sztuk cegieł, a honorowy obywatel dziedziczny, żyd, Kopelman, oprócz 300 rubli, danych na wewnętrzne upiększenie cerkwi, zobowiązał się nadto odlać bezpłatnie w swojej fabryce wyrobów metalowych wszystkie rzeczy żelazne, jako to: krzyże, stopnie i balaski“. Słowem, Moskal ani grosza nie wyda i cerkiew stanie za pieniądze Polaków i żydów.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. sierpnia

Wiadomości osobiste. Prof. Antoni Małecki z żoną bawi obecnie w Kołobrzegu niedaleko Gdańska. — Ks. Radziejewski, lic. teol., redaktor i wydawca *Katolika*, przyjechał do Krakowa, w sprawie wygnańców ze Szląska, ponieważ porozumiewanie się przez Komitet poznański okazało się z wielu miar niepraktycznem. — Ignacy Domejko przebywa w Krakowie od d. 6. bm. i zabawić tam ma przez dni kilka, poczem udaje się do Szczawnicy lub Zakopanego. Domejko przebywa u swoich krewnych, mianowicie u państwa Jelskich, przybył zaś razem ze swoim synem, który zaraz na drugi dzień pojechał na Litwę. P. Domejko wygląda — jak donosi *Czas* — zdrowo i czerstwo. — Prezydent krakowskiego Sądu krajowego p. Zborowski, powrócił onegdaj z urlopu.

Kalendarz. Środa (12.): Klary — Sławy bł. Wschód słońca o godz. 4. min. 57, zachód o godz. 7. min. 9.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na rzecz prywatnego pedagoga W. J., wydalonego z Królestwa Polskiego, złożyli pp.: Menczyński z Krynicy ze składek 7 złr., M. D. z Temeszowa 3 złr., G. Lempicka 2 złr.

Dla weteranów z roku 1831 z wygranych w karty w Husarzowie 5 złr.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Paulinów na Skałce pobłogosławił w sobotę ks. biskup krakowski związek małżeński p. Stefana Brykczyńskiego, obywatela z Królestwa, z panną Anną Pietraszkiewicz, córką krakowskiego obywatela p. Ksawerego Pietraszkiewicza.

W niedzielę znów o godz. wpół do 7. wieczór odbył się w kościele na Piasku ślub p. Józefa Ziemiańskiego, adjunkta krakowskiej akcyzy miejskiej, z panną Zofją Zakrzewską, córką zmarłego obywatela ziemskiego.

Konfiskata. Sobotni numer *Gazety Narodowej* został przez c. k. Prokuratorję państwa skonfiskowany.

Budowę własnego domu uchwaliło tyle pożyteczne i sympatyczne Towarzystwo „Przytulisko polskie“ w Wiedniu. Celem zyskania a względnie pomnożenia funduszów, zbierane będą składki, a my z naszej strony inicjatorom z całego serca życzymy powodzenia.

Krakowskie Towarzystwo strzeleckie wręczyć ma dziś p. A. Johnowi, jako w dzień jego złotego wesela, fotografję większych rozmiarów, na której przedstawieni są wszyscy członkowie Towarzystwa. Fotografja ta wykonaną została bardzo ładnie przez fotografów francuskich pp. Jongh i Bréard w przejeździe ich przez Kraków.

Stypendjum. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr. Rydel, na mocy służącego sobie prawa nadał stypendjum w rocznej kwocie 500 złr. z fundacji śp. hr. Joanny Ledóchowskiej, p. Mieczysławowi Flórkiewiczowi, ukończonemu uczniowi krak. Akademji przemysłowo-technicznej.

Komitet opieki nad wydalonymi z Prus Polakami, podaje do wiadomości publicznej, iż lokalne Komitety zawiązane dotychczas zostały przez Rady powiatowe w Samborze, Rzeszowie i Białej.

Festyn na dochód pogorzelców Horodenki i Grodna, urządzony w zeszłą niedzielę nad stawem Kiselki, przyniósł dochodu czystego 176 złr. 12 cnt. Komitet urządzający ów festyn uchwalił posłać 100 złr. na ręce burmistrza p. bar. Romaszkana, resztę zaś przesłać Komitetowi dla pogorzelców Grodna a to na ręce pani Elizy Orzeszkowej.

Kobiety w służbie kolei. Dyrektor krakowskiej szkoły wydziałowej urządził kurs handlowy dla kobiet. Kurs ten przyniósł wielce pożądane skutki, albowiem uczennice, które go ukończyły, wykazały nietylko znakomite postępy, lecz i zupełną kwalifikację w dziale buchalteryjnym służby publicznej. Uczennice, które poprzednio złożyły egzamina, otrzymały posady przy tamtejszej Dyrekcji kolei państwowej. Takimże zaś uczennicom, które w tym roku ukończyły kurs, możność wstąpienia do służby publicznej w zupełności zatamowaną została. Spodziewamy się jednak — pisze słusznie *Czas* — znając przychylność jeneralnego prezydenta kolei państwowych, bar. Czedika dla kraju, że w tak licznym personalu kolei państwowych, znajdzie pomieszczenie kilka kobiet z fachową wiedzą, tem więcej, że studja tychże kobiet podjęte zostały pod zapewnieniem znalezienia tu pracy, i że zakres ich wykształcenia nie nadaje się do poświęcenia innemu zajęciu, a w prywatnych fabrykach i bankach, których niewiele mamy, posady dotychczas dla kobiet zamknięte.

Wystawa krajowa w Buda-Peszcie. Dla ułatwienia podróży celem zwidzenia krajowej wystawy w Budapeszcie, zaprowadziła kolej Karola-Ludwika bilety powrotne o znacznie zniżonych cenach z następujących stacyj, a mianowicie:

Z Bochni na Tarnów II klasą 21 złr. 48 cnt., III klasą 14 złr. 56 cnt., z Brodów na Przemyśl II kl. 29 złr. 64 cnt., III kl. 18 złr. 94 centy, z Jarosławia na Przemyśl II kl. 22 złr. 8 cnt., III kl. 15 złr. 2 cnt., ze Lwowa (główny dworzec) na Przemyśl II kl. 25 złr. 14 cnt., III kl. 16 zł. 62 cnt., z Podwołoczysk na Przemyśl II kl. 34 zł. 42 cnt., III kl. 21 złr. 46 cnt., z Rzeszowa na Tarnów II kl. 23 złr. 46 cnt., III kl. 15 złr. 60 cnt., z Tarnopola na Przemyśl II kl. 31 zł. 92 c., III kl. 20 złr. 12 cnt., ze Złoczowa na Przemyśl II kl. 28 złr. 82 cnt., III kl. 18 złr. 54 cnt., ze Sokala na Przemyśl II kl. 29 złr. 38 cnt., III kl. 18 złr. 82 cnt.

Bilety po wyżej podanej cenie będą wydawane od 15. sierpnia do 31. października 1885 r. i upoważniają do jazdy pociągami osobowemi do Buda-Pesztu i z powrotem, a ważność tychże rozciąga się na 14 dni.

Bliższych szczegółów powziąć można z ogłoszeń na stacjach pomienionej kolei.

Fiskalizm rozwielmożnia się u nas coraz bardziej, sięgając tam nawet, dokąd bronią mu wstępu ustawy. Jak wiadomo, towarzystwa wzajemnej pomocy, ochotnicze straże pożarne itp., słowem towarzystwa humanitarne wolne być powinne od opłacania ekwiwalentu za należytości skarbowe, a oto mamy do zanotowania nowe dwa wypadki wręcz przeciwnego postępowania władz skarbowych. Jednym z takich wypadków jest wymierzenie podatku Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy rękodzielników „Gwiazda“, któremu nakazano zapłacić 2646 zł., co uiściwszy, musiałoby Stowarzyszenie likwidować, gdyż i tak w smutnych znajduje się stosunkach, drugim tego rodzaju wypadkiem jest podyktowanie kary Towarzystwu wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych we Lwowie za spóźnione przedłożenie fasji. Jakżeż to postępowanie władz licuje ze słowami ministra Skarbu, że tego rodzaju wypadki mogą być tylko mylką ze strony organów rządowych, pochodzącą ze zwyczajnej ułomności natury ludzkiej. Takich pomyłek było już dotąd aż nadto wiele, ażeby wytłumaczyć je można samą zasadą *errare humanum est.*

Niepotrzebne zgorszenie. Akademicy ruscy, którzy odbywają obecnie *wandriwkę* po wschodniej Galicji, popisując się w ważniejszych miastach choralnemi śpiewami i odczytami, zgorszyli się okropnie — jak zapewnia korespondent *Diła* — w Tarnopolu, na widok gr.-kat. księdza, odprawiającego mszę św. w rz.-kat. świątyni OO. Jezuitów! „Takiego obrzędu — pisze on w świętem oburzeniu — my jeszcze nie widzieli; wszystkie śpiewy, wszystkie ceremonje, ruchy przy klękaniu i t. d., wykonał ksiądz gr.-katolicki na modłę księży łacińskich i tylko tekst sławiański świadczył o tem, że odprawia się nabożeństwo nie-łacińskie“. Snać musiał ów korespondent przyzwyczaić się do ceremonij, praktykowanych przez p. Iwana Naumowicza. Oczywiście, że kapłan ów sprawował służbę Bożą bez wątpienia inaczej, niżeli zwykł był to czynić p. Iwan Naumowicz i ztąd zapewne pochodzi zgorszenie korespondenta *Diła*.

Arcyks. Albrecht na prowincji. Arcyks. Albrecht przybył do Lwowa z Brodów, dokąd w dniu 8. bm., po krótkim pobycie w Złoczowie i po zwidzeniu zamku w Podhorcach, wyjechał w celu przeglądu tamtejszej załogi wojskowej. Do Złoczowa przyjechał arcyksiążę z Tarnopola dnia 7. bm. w południe w towarzystwie licznej świty. Na dworcu kolejowym powitali gościa reprezentanci wszystkich władz miejscowych, tudzież duchowieństwo wszystkich wyznań, deputacja tamtejszej Rady gminnej z burmistrzem dr. Biletem na czele, itd. Po powitaniach udał się arcyksiążę do koszar stacjonowanego tam batalionu 80. pułku piechoty, gdzie nastąpiło przedstawienie korpusu oficerskiego, a następnie obiad. Przed wieczorem zaś zwidził kościół rzymsko-katolicki i odbył przejażdżkę po mieście, noc zaś przepędził w dworskim wagonie kolejowym. Dnia 8. bm. odbyły się z rana ćwiczenia wojskowe, po których arcyks. Albrecht wyjechał do Podhorzec, ztamtąd do Brodów, a wieczorem tego dnia powrócił do Lwowa.

Posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych ck. podoficerów armji austro-węgierskiej, wakują — jak ogłasza Magistrat. Mianowicie: Posada asystenta pocztowego w Czerniowcach. Posada dozorcy więźniów przy ck. zakładzie karnym w Wiśniczu. Bliższej wiadomości co do warunków i terminu podań powziąć można w biurze IV. Departamentu Magistratu.

Składki na rzecz pogorzelców Horodenki zarządził minister spraw wewnętrznych na przedstawienie Prezydjum Namiestnictwa galicyjskiego we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa, z wyjątkiem Tyrolu, Karyntji i Bukowiny. Mają one być nadsyłane przez namiestników i szefów krajowych wprost na ręce namiestnika Galicji p. Zaleskiego. Tyrol i Karyntja zostały zwolnione od ofiar, ponieważ walczą jeszcze z przykremi następstwami powodzi z roku 1883, na Bukowinie zaś zbierają obecnie składki na odbudowanie miasteczka Wyżnicy, któr spłonęło w kwietniu br.

Prymicje. Jutro w środę odprawi o godz. 9. rano w kościele św. Barbary w Krakowie prymicje ks. Kazimierz Laskowski, z archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, wyświęcony w Würzburgu w Bawarji.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia nadał profesorowi gimnazjum państwowego w Jaśle, Janowi Czerkawskiemu, posadę nauczyciela w gimnazjum państwowem w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Jana Misiaczka w Tuszowie Narodowym rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tuszowie Narodowym; nauczyciela tymczasowego Jana Śmietanę w Samoklęskach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Samoklęskach i nauczyciela tymczasowego Marcina Pasterczyka w Trzcinicy rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Trzcinicy.

Od p. dr. Zinsa, wiedeńskiego adwokata, znanego u nas ze swej kandydatury w brodzkiej Izbie handlowej, a bawiącego obecnie na „świeżem powietrzu“ w Spasie pod Starem Miastem, otrzymujemy dziś list następujący, który cały w dosłownem brzmieniu podajemy:

„Do Szanownej Redakcji *Dziennika Polskiego*. Od niejakiego czasu, bawiąc dla odpoczynku z familją w Spasie i będąc chorym, mało i nie regularnie czytuję gazety. Szczególnym to trafem przeto wczoraj wyjechawszy po raz pierwszy po dłuższym czasie na spacer do Starego Miasta i odpoczywając w tamtejszym kasynie dostałem do ręki *Dziennik Polski* z dnia 6. bm. i nie mało byłem zdziwiony korespondencją z Wiednia z 3. bm. zajmującą się po części i moją osobą i zawierającą mojej osoby tyczące się twierdzenia zupełnie nieprawdziwe. Choć stan zdrowia nie pozwala mi nawet tych kilka wierszy własnoręcznie napisać, lecz zmusza mnie je podyktować, to mimo to domyślność szanownego pana korespondenta zmusza mnie do tego, by korzystać z §. 14. ustawy prasowej i korespondencję wspomnioną, o ile się mojej tyczy osoby, sprostować.

Pominąwszy tę okoliczność, że, o ile wiem, Stowarzyszenie pod nazwą „Verein der Verfassungsfreunde“ w Wiedniu wcale nie istnieje, oświadczam stanowczo, że twierdzenie szanownego korespondenta, jakoby pan Bloch „powróciwszy do Wiednia otworzyć miał wspólnie ze mną formalne biuro szlachetnych denuncjacyj i że p. Longschamps naczelnik stacji kolejowej w Kołomyi był pierwszą ofiarą zabiegów i szlachetnej pracy tego biura“, tudzież twierdzenie korespondenta, „że kilka dni przedtem, nim się w jednem z pism lwowskich pojawiły zarzuty przeciwko burmistrzowi Sternowi, jakoby się dopuścił w zarządzie gminnym nadużyć rozlicznych, wyekspedjowano z Wiednia z mojej kancelarji dotyczącą tej sprawy petycję do Buczacza celem zebrania podpisów“ — że te twierdzenia, o ile mojej się tyczą osoby, są zupełnie nieprawdziwe. Ja o żadnem biurze i o żadnych denuncjacjach nic nie wiem, pana Longschampsa nawet z nazwiska zgoła nie znam i nie mam pojęcia jaką on w całej akcji wyborczej odgrywał rolę, ani co mu się stało. Również nic mi o tem nie jest wiadomem, żeby z mojej kancelarji wyekspedjowano jakąkolwiek petycję do Buczacza lub dokądkolwiek tyczącą się nie znanej mi zupełnie czynności pana Sterna i kandydatury Blocha.

Ufając w lojalność Szanownej Redakcji, spodziewam się, że takowa list ten w całej swej osnowie w najbliższym numerze szanown. swego pisma wydrukuje i kreślę się z winnym szacunkiem *dr. Zins*“.

Pisarze pokątni skorzystali z pobytu arcyksięcia Albrechta w naszem mieście w sposób bardzo korzystny dla swych kieszeń. Mianowicie namówili rozmaite osoby do wnoszenia próśb o zapomogi, które niewątpliwie będą z niczem odprawione, gdyż okoliczności w nich przytoczone są zupełnie fałszywe i kłamliwe. Rozumie się samo przez się, że za te „podania“ kazały sobie „pijawki chłopskie“ zapłacić doskonale. Atoli tym razem policja wmięszała się w sprawę i aresztowała 3 „władców szynkowego pióra“, a to, Józefa Gdambosza, Jakóba Prasslera i Antoniego Zawadę, z którymi postąpiła w myśl nowej ustawy o włóczęgach.

Sok malinowy w bucikach. Ktokolwiek przechodził wczoraj rano przez wały Hetmańskie, widzieć mógł budkę sodową nr. 3, sąsiadującą „ze sławnym pawilonem“, rozbitą, a tuż obok żołnierza policyjnego stojącego na posterunku i uspakajającego ile możności pannę „Adelę“, załamującą ręce z rozpaczy na widok, że wszystek jej sok malinowy wypuszczono z bani szklannej. Po obejrzeniu całego inwentarza w budce, przekonała się wspomniana panna, że prócz jednej pończochy i fotografji pewnego syna Marsa, nic zresztą z budki nie zginęło. Pieniędzy nie zabrano — gdyż ich nie było — kasa zaś stała otworem. Natomiast sok malinowy, nad którym tak biedna Adela bolała, znalazł się w... bucikach prunelowych.

Jak się można domyśleć, nie było to włamanie w zamiarze rabunku, lecz akt srogiej zemsty, z przyczyny bliżej nam nieznanej.

Kradzieże. Do mieszkania Franciszka A. przy ulicy Zielonej l. 47 dostał się onegdaj w nocy niewyśledzony dotychczas złodziej i zabrał kilkanaście sztuk sukień.

Na dworcu kolei przytrzymano powracającą z Czerniowiec kasjerkę Herminę D., która pozostawała w służbie w jednej z kawiarń tamtejszych, a to na telegraficzne doniesienie czerniowieckiej policji, że D. dopuściła się kradzieży na szkodę swego służbodawcy. Przy tej sposobności udało się policji poznać bliżej pokątnego stręczyciela sług, Antoniego Janiszewskiego.

P. Julja Jan., która przybyła onegdaj do Lwowa, celem objęcia restauracji, padła ofiarą śmiałej kradzieży. W chwili, gdy stanęła z wozem na placu Krakowskim, zbliżył się do niej człowiek w średnim wieku i ofiarował jej na sprzedaż złoty pierścionek, na co jednak pani J. się nie zgodziła. Wkrótce potem spostrzegła, że odcięto jej z tyłu wozu uwiązany tłumok, zawierający suknie i inne drobiazgi. Kradzież tę popełnił prawdopodobnie wspólnik owego sprzedającego pierścionek.

Znaczną kradzież popełniono w mieszkaniu Agnieszki M. przy ulicy Czackiego l. 6. Mianowicie skradziono jej z zamkniętej komody 100 złr. w gotówce i różne kosztowności. Policja, zawiadomiona o kradzieży, wydelegowała natychmiast ajenta policyjnego, który przyaresztował Annę Hauer i jej towarzyszkę. Przy rewizji w inspekcji policyjnej podrzuciła Hauer zawiniątko, zawierające 23 złr. i korale, pod sofę. Na szczęście manipulację tę w czas spostrzeżono, a odbyta rewizja w kufrze aresztowanej uwieńczoną została o tyle pomyślnym skutkiem, iż znaleziono tam 16 większych i mniejszych kluczyków, a w dodatku jeden wytrych. Widocznie Hauer od dłuższego już czasu trudniła się dobywaniem do cudzych schowków.

W Rzeszowie zawiązał się 7. b. m. Komitet pomocy dla wydalonych z zaboru pruskiego Polaków. W skład Komitetu weszli: pp. Edward Jędrzejowicz, Wojciech Kalinowski, August Bobrownicki i Stanisław Jędrzejowicz; prezesem obrany został p. Edward Jędrzejowicz, zastępcą jego p. W. Kalinowski. Komitet postanowił się rozszerzyć, zapraszając pp. dra Zbyszewskiego, Ignacego Wurma, E. F. Arvaya i Władysława Wojnarowskiego na posiedzenie, dnia 14. bm. odbyć się mające.

Krynica 8. sierpnia. Bawiący w Krynicy rodacy z wszystkich dzielnic Polski, podejmowali temi dniami za inicjatywą prezesa Koła literackiego lwowskiego p. Rutowskiego, ogólnie czczonego, a dla kraju i dla Krynicy wielce zasłużonego posła na Sejm krajowy p. Męcińskiego, wspólną ucztą. Na przemówienie p. Znamirowskiego odpowiedział p. Męciński serdecznemi słowy, ze znanym z mów jego sejmowych polotem ducha.

Następnie przemawiali p. Rutowski, dr. Mars, starosta p. Łoziński, p. Drohojowski, improwizowanym wierszem udatnym p. Pillich i prof. Ćwikliński.

Wszystkie toasty zakończył marszałek ziem litewskich p. Sakowicz staropolskiem „kochajmy się.“

We wtorek 11. bm. odbędzie się bal na dochód funduszu upiększenia Krynicy, który zapowiada się bardzo świetnie.

Krynica 9. sierpnia. P. Juljan Niedzielski, autor planów na nowy dom zdrojowy w Krynicy, bawił kilka dni w przeszłym tygodniu w Krynicy, celem obejrzenia miejsca pod budowę domu zdrojowego i poinformowania się o cenach miejscowych materjałów budowlanych i robotnika. Plany przyszłego domu zdrojowego są bardzo piękne, a budynek trzymany w pięknym stylu odrodzenia, robi przyjemne wrażenie w całości i szczegółach, nadzwyczaj starannie i bogato przeprowadzonych. Będzie to rzeczywiście budowla monumentalna, której pozazdrościć nam może niejeden pierwszorzędny zakład kąpielowy zagraniczny. Budowa rozpocznie się w jesieni tego roku i trwać będzie dwa lata. Dom zdrojowy nie stanie naprzeciw źródła, jak z początku projektowano, lecz cofnięty będzie dalej ku teraźniejszej restauracji „Pod Barankiem“, a to tak, że połowa budynku stanie na miejscu wspomnianego starego domu, który po wystawieniu połowy gmachu domu zdrojowego, będzie zburzony, aby na tem miejscu wystawić można drugą połowę. W ten sposób nie zepsuje się piękny ogród, położony przed głównem źródłem. — Dwudziesty raz w Krynicy bawi tego roku pan Stummer, brat dra Stummera z Warszawy. Gdybyśmy chcieli iść za przykładem Karlsbadu, pisze nasz tygodnik kąpielowy *Krynica*, który panu Lesserowi, będącemu dwudziestypiąty raz w Karlsbadzie, nadał obywatelstwo honorowe tamtejsze, toby już wkrótce nasz szanowny stały gość krynicki miał prawo do zaszczycenia go honorowem obywatelstwem Krynicy.

Iwonicz 5. sierpnia. Przyjechał tu wczoraj, a raczej przyszedł Oskar Kolberg, autor cennego dzieła „Lud polski, jego zwyczaje i obyczaje.“ Wiadomo, że Kolberg przeszedł całą Polskę wzdłuż i wszerz piechotą i dziś będąc już siedmdziesięcioletnim starcem, nie ustaje w pracy i ciągle odbywa piesze wycieczki, studjując obyczaje ludu naszego. Dziś odjechał ztąd z powrotem do Lwowa p. Władysław Bełza wraz z rodziną. Towarzystwo tutejsze dowiedziawszy sie o wyjeździe p. Bełzy, chcąc okazać mu wdzięczność za jego trudy i poświęcenia dla bawiącej tu dziatwy, urządziło wczoraj jako w wigilję wyjazdu składkowy podwieczorek. W tym celu przystrojono łączkę tak zwaną pod „Jodłą“ choinkami i flagami i ustawiono stół z cukrami i winem. Skoro p. B. pojawił się, otoczyła go licznie zebrana dziatwa, nucąc pieśni i wręczając mu bukieciki. Wzruszony do głębi pochwycił p. B. na ręce jedno dziewczątko wiejskie i ucałował serdecznie, jakby w tem dziewczątku chciał uścisnąć wszystkie dzieci polskie. Pierwszy toast wniósł p. Józef Mysłowski, dziękując mu imieniem rodziców za tak bezinteresowne a serdeczne opiekowanie się dziatwą. P. Wiśniewski żegnał Bełzę imieniem zakładu zdrojowego, a w końcu przemówił p. Z. Kieszkowski ze Lwowa jak następuje:

„W słowach tylko chęć widzim, w działaniu [potęgę,
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać [księgę!“

A oto mamy przed sobą człowieka, który snać umie pokonywać te trudności życia, skoro w niedługim swoim żywocie, potrafił zjednać sobie cześć i poważanie u swoich współbraci, a u swoich kolegów po piórze, z którymi bliższe wiążą go stosunki — ba nawet miłość. Ale najbardziej pono ukochała Bełzę ta młodzież nasza. Widzieliśmy przed chwilą jak go ta dziatwa żegnała, jak go obsypywała kwiatami — o, bo niewiniątka te umieją odpłacać się sercem za serce. Ale bo też nikt bardziej nie miłuje tej dziatwy naszej, jak właśnie Bełza, nikt jej lepiej nie zna, nikt lepiej do niej przemówić nie potrafi. Hoffmanowa z Tańskich powiedziała, „że umieć dzieci prowadzić, znaczy umieć je kochać,“ ale umieć kochać cudze dzieci, trzeba być poetą, a takich Bełzów mamy nie wielu. Ale skoro go już mamy, to go cenimy, to mu życzmy, aby żył w najdłuższe lata i aby zawsze tulił tych maluczkich do łona swego.

Piję na zdrowie przyjaciela polskich dzieci, Władysława Bełzy“.

Pan Bełza dziękował wszystkim za tak łaskawe uznanie i wniósł toast na cześć obecnego Kolberga, proponując zarazem, aby tak zasłużonego męża odprowadzić gremialnie do jego pomieszkania. Wnet otoczyły matki wraz z dziećmi szanownego starca, wręczając mu bukiety, a tak z muzyką na czele odprowadzono Kolberga do willi Ostaszewskiego, gdzie Kolberg zamieszkał.

Wczoraj wieczorem odbył się także koncert pp. Bolewskich, powodzenie było olbrzymie. Panna Jadwiga nabrała więcej siły — to też większe na skrzypcach wywołuje efekta, jak przed rokiem. Odbyły się tu zaręczyny p. Skawińskiego, obywatela z Lubelskiego, z panną Madejską, córką adwokata ze Lwowa.

Dieczyn 9. sierpnia. Dziś odbyło się tu odsłonięcie pomnika cesarza Józefa. Ludność demonstrowała niemiecko-narodowemi (czarno-czerwono-złotemi), a nawet pruskiemi (czarno-białemi) chorągwiami, które powiewały na wielu domach. Wygłoszono też kilka namiętnych mów. Dyrektor szkolny Manz miał mowę, w której głównie zaznaczył niemieckie usposobienie cesarza Józefa i zachęcał do walki za żywioł niemiecki i wolność.

Buda-Peszt 10. sierpnia. (*Goście francuscy*). Przyjęcie gości francuskich przybyłych na wystawę rozpoczęło się już we Wiedniu. Na dworcu kolei państwowej przywitał gości imieniem ambasadora francuskiego pierwszy sekretarz ambasady francuskiej p. Marchaux, w imieniu zaś Komitetu wystawy hr. Eugenjusz Zichy i pierwszy sekretarz Toldy. Na stacji Szob wsiedli goście na parowiec „Iris“, udając się wprost do Buda-Pesztu. Liczny tłum zaległ publiskie wybrzeże witając z entuzjazmem gości. Na plac debarkacyjny — przybyła na przywitanie Francuzów deputacja literatów i artystów z Franc. Pulszkym na czele, deputacja Rady miejskiej prowadzona przez wiceburmistrza Gerloczy'ego, a nadto drugi prezydent wystawy hr. Zichy. Dyrektor wystawy radca ministerjalny Schnierer i wielu innych. Tysiące publiczności przyjęło statek hucznem „Eljen“. Pierwszy wyszedł na brzeg sędziwy Lesseps prowadzony pod ramię przez jenerała Türra. Na moście debarkacyjnym przemówili Pulszky i Gerloczy, zapewniając Francuzów o żywej dla nich sympatji Węgrów. Lesseps odpowiedział kilku słowy. Po śniadaniu w Klubie literackim, udali się goście na wystawę. Przy głównym portalu czekali ich członkowie Komisji wystawy z sekretarzem stanu Matlekowicsem na czele. Kapela cygańska, ustawiona blisko portalu zaintonowała „Marsyljankę“, poczem goście oglądali szczegółowo pojedyncze działy wystawy. O godzinie 5. odbył się w hotelu Frohnera bankiet urządzony na cześć gości przez Koło artystyczno literackie. Prezydowali Lesseps, Pulszky, Coppée, Jokai, Ulbach, Liechtenstein, konsul jeneralny Belle, jenerał Türr i hr. Zichy. Szereg toastów rozpoczął Jokai, wnosząc w języku węgierskim i francuskim, zdrowie królewskiej rodziny.

Poczem przemawiali jeszcze Lesseps, wychylając kielich na cześć narodu węgierskiego; Ulbach na powodzenie literatury węgierskiej i jej genjusza Jokaia; Gerloczy na cześć Francji, Paryża i gości Francuzów; Coppée i kilku innych. Wieczorem byli goście w teatrze. Licznie zebrana publiczność przyjęła ich aklamacją i okrzykami *Vive la France* i *Eljenek a Franczjak*. Dano Vidora „Vörös Sapka“, rzecz ludowa, dająca obeznanie węgierskich tańców narodowych, typów ludowych i innych scen charakterystycznych. Goście francuscy odbędą wycieczkę do Szegedyna i do górnych Węgier, gdzie odbywają się już przygotowania na wspaniałe przyjęcie.

Liczba przybyłych gości wynosi 36.

W ich gronie znajdują się członkowie Akademji Lesseps i Coppée, adjutant prezydenta Rzeczypospolitej pułkownik Liechtenstein, dyrektor Duplan, inspektor teatrów Gouzien, literat Ulbach, poseł Dreyfuss i inni.

Dobry pomysł. Jeden z właścicieli domów w dzielnicy placu św. Aleksandra w Warszawie był w desperacji, że jeszcze w końcu lipca miał pięć większych lokali do wynajęcia, a kandydatów na nie nie było. Wpada jednak na doskonały pomysł. Oto dziwnym zbiegiem okoliczności w poprzednio zajętych lokalach nie było ani jednego fortepianu, jak również żaden z lokatorów nie grał na żadnym instrumencie. Dopisuje więc na karcie następujące słowa: „W całym domu nie ma żadnego fortepianu, ani jakiegobądź instrumentu muzycznego“. W kilka dni później wszystkie lokale zostały wynajęte.

Cholera. Podług depesz nadeszłych z Paryża, o których wiarygodności można jednak powątpiewać, pojawiła się w Paryżu cholera. W pewny

---

— Niewolnik, czy pan możny, mulat, murzyn czy biały, jednakowo będą sadzeni, nie podług swej godności, lecz podług zalet wewnętrznych;... to też i ja nie powinienem zważać i nie zważam wcale na różnicę stanu, lecz raz jeszcze powtarzam: — Sebastjanie — chcę abyś został uczniem moim.

— Senior — przemówił Sebastjan głosem nieśmiałym — szczęście to dla mnie niewypowiedziane! lecz... może... uczniowie pańscy sprzeciwią się temu...

— Wszyscy dumni będziemy z podobnego kolegi — zawołano jednogłośnie.

— A ja — dodał Gaspar zbliżywszy się ku niemu i uściskawszy dłoń jego serdecznie — od dziś nietylko za przyjaciela ale za brata uważać cię będę.

— Brawo, mój synu! — rzekł Murillo z uśmiechem zadowolenia; a zwróciwszy się do młodego mulata: — Sebastjanie, skoro syn mój nazwał cię swym bratem, to rzecz oczywista, że mnie odtąd powinieneś za ojca uważać! Ach! mój Boże, jakiż ja dziś szczęśliwy!... Inni sławni artyści w obrazach zostawiają po sobie nieśmiertelne pamiątki; po mnie zostanie stokroć cenniejsze wspomnienie: ja stworzę sławnego artystę, sławnego w Hiszpanji malarza!... nieśmiertelna chwała uwieńczy skroń moją; na kartach historji twe nazwisko z mojem nierozdzielnie będzie złączone, w przyszłości i nazywać cię będą mulatem Murilla!

Przepowiednia ta sprawdziła się w istocie. Sebastjan Gomez dalekowięcej jest znany pod tem nazwiskiem niżeli pod swojem własnem. Jako uczeń Murilla wsławił się później w świecie artystycznym i zaliczono go miedzy najpierwszych i najsławniejszych malarzy Hiszpanji.

Niektóre mniejsze kościoły Sewilli szczycą się posiadaniem obrazów wyszłych z pracowni Sebastjana Gomez; najpiękniejsze jednak dzieła jego zdobią kościoły tego miasta. Do najsławniejszych zaliczają: Madonnę z dzieciątkiem Jezus, św. Józefa, św. Annę i Zbawiciela przy kolumnie z św. Piotrem apostołem klęczącym u stóp Chrystusa błagającym go o przebaczenie.

Gomez był naśladowcą i najsłynniejszym uczniem Murilla; podobnie jak mistrz jego odznacza się w swych obrazach, żywością kolorytu, niezrównanym wdziękiem w konturach, naturalnością stylu i znakomitem oddaniem powietrza, światła i cieni. Przeżył Murilla tylko o lat kilka, umarł 1689 albo 1690 roku.

KONIEC.

szpitalu paryskim były podobno naraz 3 wypadki zapadnięcia na cholerę.

W gmachach więziennych w Granadzie i Kartagenie wybuchła cholera.

Przyczynek do historji „turniury". W piątym rozdziale czasopisma *Der Arzt* z r. 1761 znajdujemy następującą wzmiankę, która powinna zainteresować szerokie koła zwolenniczek „turniury": „Gdy za panowania króla francuskiego, Franciszka II., panowie francuscy zaprowadzili modę watowania piersi i brzucha, wówczas damom przyszła oryginalna myśl do głowy, watowania przeciwnej strony ciała; sądziły bowiem, że w ten sposób postacie ich będą bardziej majestatyczne." Na szczęście moda ta trwała tylko 4 lata; spodziewamy się więc, że i dzisiejsze turniury, dorównujące rozmiarami dawnym, także nie dłużej cieszyć się będą przywilejem mody.

Wiktor Hugo, zmarły niedawno poeta francuski, był wielkim przyjacielem dzieci. Wnuków swoich tak kochał, iż poddawał się chętnie dziecięcej ich tyranji. Co dzień musiał im nową bajkę opowiedzieć. Wymyślał coraz to nowe przygody z księżyca branych bohaterów, ale i największemu poecie często fantazja lub cierpliwość nie dopisywała. W takich wypadkach opowieść zaczynała się odmiennie od wędrówki bohatera po ulicach Paryża. Bohater bajki idzie... idzie, aż wreszcie wstępuje do kawiarni, zasiada przy stole i zaczyna czytać... W tem miejscu opowiadania Hugo sam brał dziennik opodal leżący do ręki i na głos czytał gazetę jedną, potem drugą... tak jak to zwykł był codzień robić dla siebie. Dzieci słuchały z początku z zajęciem, potem zaczynała im wydawać się owa podróż bajki przydługą, nareszcie jeden z nich, który był śmielszy, zagadywał nieśmiało czytającego poetę: „Proszę dziadzia, a kiedy ten pan już wyjdzie z tej kawiarni?" I nie usłyszawszy odpowiedzi, same przerywały głośnym protestem to improwizowane opowiadanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Helena Modrzejewska wyjechała w sobotę do Zakopanego, gdzie zabawić zamierza parę tygodni.

Przyszły sezon opery we Lwowie może się stać bardzo zajmującym. Jak donoszą dzienniki warszawskie, sekretarz Dyrekcji teatru Skarbkowskiego p. Sachorowski, bawił przeszło tydzień w Warszawie, gdzie pozawierał umowy ze śpiewakami i śpiewaczkami, angażując jednych na stały pobyt, innych zaś tylko na występy. Zaangażowani zostali między innymi tenor Bandrowski i bas Wierzbicki, który na występach w Warszawie zyskali sobie uznanie publiczności. Na występach gościnnych zaś będą śpiewaczki: Dowiakowska, Brajanowa, Ostrowska-Dobiecka, Cetnarowiczówna i Manowska. Oprócz nich Misiewicz, sympatyczny tenor warszawskiej operetki. Kilkanaście osób zaangażowano także do chórów.

Towarzystwo dramatyczne teatru krakowskiego, jest już na kurs 1885/86 skompletowane. Ze składu jego ubyli w tej mierze umowy z artystami, podpisane zostały temi dniami. Szereg przedstawień rozpocznie się pięcioaktową komedją Kazimierza Zalewskiego p. t. „Lis w kurniku."

„Wyprawy kąpielowe", najnowsza komedja 3-aktowa, p. Zygmunta Przybylskiego, była przez ostatnich kilka dni przedmiotem ogólnego zajęcia, i rozmów w Warszawie. Wystawiona została po raz pierwszy w teatrzyku „Belle-Vue" pod dyrekcją p. Teksla, a wobec nadzwyczaj doborowej publiczności. Młodego a powszechnie lubianego autora, oklaskiwano żywo i kilkakrotnie po pierwszym i drugim akcie wywoływano. Komedja „Wyprawy kąpielowe" wyjątkowo ściąga w tym roku liczną publiczność. Krytyka z prawdziwą przychylnością wyraża się o sztuce p. Przybylskiego, podnosi zalety dwóch pierwszych aktów, a wytyka błędy trzeciego.

Zarys historji kościelnej, podług dra J. K. Kurtza, opracowany przez X. Gustawa Manitiusa, pastora Zboru Ewangelicko-Augsburskiego Warszawskiego, wyszedł temi dniami z pod prasy w Warszawie. Rzecz naturalnie napisana ze stanowiska protestanckiego; nie wdając się więc w ocenę onej pod względem religijno-historycznym, ograniczamy się na powiedzeniu, że ks. Manitius potrafił zawrzeć nader obszerny przedmiot w szczupłych ramach książki liczącej zaledwie 190 stronic, przyczem należy się wdzięczność, że nie zaniedbał szerzej się rozpisać o reformacji w Polsce, zbywając tem dzisiaj krótko [illegible] Makiemi słowy, to też w przedmowie swej ks. Manitius powiada, iż do napisania „Krótkiego Rysu" powodowała go chęć przyswojenia się ziomkom swoim, Ewangelikom polskim.

Z izby sądowej.

Wiedeń 8. sierpnia.

(Browar Drehera.)

Niedawno donosiliśmy, że p. Ronacher zrobił doniesienie do Prokuratorji państwa, z powodu otrzymanych przez niego fałszywych miar beczek, dostarczanych mu przez wiedeński browar Drehera. Owoż prokurator państwa p. Pelser odstąpił owe doniesienie Sądowi karnemu, celem wdrożenia śledztwa karnego w myśl §. 199 c., w myśl którego dopuszcza się oszustwa, kto prowadząc publiczne przedsiębiorstwo, używa ze świadomością miar fałszywych lub mniejszych.

Śledztwo karne prowadzi dr. Frühwald. Stowarzyszenie restauratorów wiedeńskich zajęło się tą sprawą z niezwykłą sprawą ze względu na korporacyjne strzeżenie interesów członków swoich, a nadto celem dokładnego zbadania manipulacji w browarach. Tak więc milioner Dreher stanie niedługo przed kratkami sądowemi, jako oskarżony o zwodnie oszustwa.

Proces ten interesuje nie mniej cały Wiedeń, gdyż, jak wiadomo, Dreher zajmuje wybitne stanowisko w tutejszym świecie finansowym.

Warszawa 9. sierpnia.

(Zemsta kobiety.)

Czterdziestoletnia kobieta, wdowa, matka trojga dzieci, Franciszka Lubańska, zaznajomiła się przed kilku laty ze znacznie młodszym od siebie kawalerem, Franciszkiem Więcławkiem, i wkrótce pomiędzy nimi została zawiązana, [illegible] zamieszkała w jednej izdebce. Wbrew oczekiwaniu, mężczyzna okazał się mniej stałym od kobiety i w początkach roku 1883 młody i przystojny Więcławek porzucił starszą od siebie Franciszkę i przeniósł się na mieszkanie do siostry, przy ulicy Karmelickiej, Franciszka Truchel, posiadającej młodą córkę na wydaniu, przyjął Więcławka za sublokatora. Porzucona Lubańska nie dała za wygraną; z godną podziwu przebiegłością czuwała nad postępowaniem Więcławka i o każdym jego kroku wiedziała. Spotykała go nieraz idącego z roboty, wyłuszczała mu swoje różne pretensje, żądając, aby się z nią ożenił, ażeby pozwracał jej długi, albo żeby z nią powtórnie zamieszkał. Głuchym był Więcławek na te oznaki zazdrości, chociaż ludzie ostrzegali go, że Lubańska odgraża się, że albo mu nóż do gardła przyłoży, albo mu oczy zasypie. Wreszcie zbolałe serce kobiety zapałało niepohamowaną zemstą w dniu 29-go września rz. i zemsta została dokonaną w sposób iście paryski. Razem z Lubańską, już opuszczoną przez Więcławka, mieszkał wuj jej, Andrzej Sadowski, froter, który miał u siebie zazwyczaj flaszeczkę kwasu siarczanego, używanego przy froterowaniu podłóg. Lubańska nalała sobie z tej flaszeczki trochę kwasu do słoika od musztardy i wyszła o w pół do siódmej wieczorem na spotkanie Więcławka, powracającego z roboty. Na rogu ulic Rozbrat i Przemysłowej nastąpiło spotkanie; Lubańska podbiegła do Więcławka i oblała mu twarz i oczy kwasem siarczanym. Więcławek zaczął krzyczeć z bólu i upadł na ziemię, a nasycona zemstą Lubańska powróciła do domu. Oto treść sprawy, rozpatrywanej wczoraj przez drugi wydział kryminalny Sądu okręgowego. Badana w śledztwie pierwiastkowem, Lubańska przyznała się do zbrodni dokonanej z premedytacją, oraz zeznała, że wuj jej, Andrzej Sadowski, i odwidzająca ją często kuma, Katarzyna Bodzydło, dobrze wiedzieli o jej zamiarze zemsty i wcale jej do tego nie przeszkadzali; przeciwnie, Bodzydło miała powiedzieć nawet, że dawnoby już zemściła się, gdyby ją taki los spotkał jak Lubańską. Przed Sądem tedy stanęli: Lubańska pod zarzutem przestępstwa przewidzianego 1477 art. kod. karn., a Andrzej Sadowski i Katarzyna Bodzydło oskarżeni o nieprzeszkodzenie Lubańskiej do popełnienia zbrodni. Na wczorajszem śledztwie sądowem Lubańska nie przyznała się do winy i naiwnie tłumaczyła Sądowi, że oblała Więcławka kwasem siarczanym jedynie przez omyłkę, miała bowiem zamiar oblać go naftą, ażeby „śmierdział przy swojej narzeczonej". Świadkowie, poczynając od oślepionego Więcławka, zeznali wiele szczegółów potępiających Lubańską. Przeciwko Sadowskiemu i Bodzydło śledztwo nie dostarczyło żadnych dowodów. Wezwani jako biegli lekarze okuliści, prof. Wolfring, Gepner i Kramsztyk, jednogłośnie zadecydowali, że Więcławek na prawe oko zaniewidzi na zawsze, zaś różnili się w zdaniach co do obecnego stanu lewego oka; jednakowoż wszyscy eksperci twierdzili, że ślepota, jaka dotknęła Więcławka, uczyniła go na zawsze niezdolnym do jakiejbądź pracy. Po krótkiem sformułowaniu oskarżenia przez tow. prokuratora Krzyżanowskiego, zabrał głos obrońca Lubańskiej, adwokat przys. Likiert, który dowodził, że w sprawie brak zupełny dowodów premedytacji, oraz prosił sędziów, ażeby mieli na względzie nieszczęsną dolę kochającej, a porzuconej i osławionej kobiety. Obrońca Sadowskiego i Bodzydło, adwokat przys. Kornfeld, wykazał zupełny brak dowodu winy swoich klientów i żądał uwolnienia ich od odpowiedzialności. Po krótkiej naradzie Sąd skazał Franciszkę Lubańską na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na Syberję do mniej odległych miejscowości; Sadowskiego i Bodzydło od odpowiedzialności uwolnił. Skazana przyjęła wyrok obojętnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Łupkowska. Piszą do nas z Przemyśla: Ruch na kolei Łupkowskiej wzmaga się systematycznie i nie ulega wątpliwości, że bilans tegoroczny o wiele korzystniej przewyższy bilanse poprzednie. Na całej linji przedsięwzięto roboty uzupełniające. Między innemi z przyczyny, że liczba urzędników ma być powiększoną, będą znacznie rozszerzone budynki mieszkalne. Roboty przedwstępne dla budowy dworca w mieście naszem — który stanie na trakcie lwowskim, a ze względów strategicznych doniosłe ma znaczenie — są już na ukończeniu. Dowiadujemy się również, że w Uhercach (pomiędzy stacjami Olszanica i Łukawica-Lisko) utworzoną ma być nowa stacja.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. sierpnia.

Piszą do nas z Wiednia: „Jak wiadomo, Ministerstwo handlu przyznało dla urzędników państwowych 50% zniżenie cen jazdy na wszystkich kolejach państwowych. Obecnie zaś — jak się dowiaduję — udało się rzeczone Ministerstwo do wszystkich Dyrekcyj kolei prywatnych z przedłożeniem, by i one to 50-procentowe zniżenie urzędnikom państwowym przyznały. Atoli Dyrekcje kolei prywatnych nie okazują chęci uczynienia zadość temu wezwaniu, wymawiając się złym stanem finansowym."

Według doniesień z Wiednia, na wrześniowej sesji Rady państwa nie przedłoży minister Skarbu budżetu na r. 1886, ponieważ do tego czasu nie będą mogły poszczególne Ministerstwa przygotować swych budżetów.

Liczba nowo-zamianować się mających członków Izby panów będzie, jak donoszą, znaczna; w liczbie tej znajdować się będą zwolennicy różnych partyj politycznych.

Węgierski minister-prezydent Tisza odjechał do Ostendy, i zabawi tamże do września, a zatem nie będzie w Kromieryżu. Zamiast niego obok Taaffego będzie tam bar. Orczy.

Do Kromieryża zjechał już cały sztab detektywów z Rosji i z Wiednia. Każdy obcy podpada obserwacji. Zamek i park zamknięto dla mieszkańców.

Kromieryska Rada miejska uchwaliła przeznaczyć 5.000 złr. na cele przyjęcia monarchów. Wczoraj spodziewano się tam przybycia ochmistrza ks. Hohenlohe i namiestnika hr. Schönborna. Dyrekcje kolei żelaznych, poczty i telegrafy otrzymały instrukcje, aby się postarały o umieszczenie przybywających sił pomocniczych. Podczas zjazdu 10. polski pułk piechoty, rekrutujący się z Przemyśla i Jarosławia, zajmie Kromieryż. Pułk ten przybyć ma w przyszłym tygodniu z dwiema orkiestrami. Szef wiedeńskiego tajnego korpu policyjnego, radca policji Stehlig odbywa konferencje z kromieryzkiemi władzami.

Z Wiednia donoszą, że oprócz ministrów i świty, udadzą się także do Kromieryża pierwsi funkcjonarjusze gabinetowej kancelarji cesarza.

Niektóre dzienniki wiedeńskie podają z zastrzeżeniem pogłoskę, która podobno pojawiła się w Berlinie, że niemiecki następca tronu weźmie udział w zjeździe w Kromieryżu, jako reprezentant cesarza Wilhelma.

Montags revue, będąca w stosunkach z Ministerstwem spraw zagranicznych, wyraża z okazji zjazdu w Kromieryżu, wielką radość z powodu przystąpienia Rosji do dwucesarskiego przymierza, które robi jak najlepsze postępy. Od czasu zjazdu w Skierniewicach, zyskały według wspomnianego pisma wzajemne interesa coraz szersze podstawy w politycznem przeświadczeniu wszystkich ludów trzech cesarstw. Coraz też więcej znikała wątpliwość i niedowierzanie w zbliżenie się Rosji. Przystąpienie wielkiego państwa północnego do dwucesarskiego przymierza jest najważniejszem i najskuteczniejszem uzupełnieniem ligi pokojowej.

Nowosti donoszą o odkryciu nowej kradzieży w petersburskim Banku państwowym. Skradziono 220,000 rubli należących do pułkownika B., który je złożył był w Banku dla przechowania. Śledztwo w toku. — W roku bieżącym było już kilka trzęsień ziemi w kraju turkiestańskim i Syberji. Ostatnie i silniejsze miało miejsce 3. bm. w prowincji Siemireczeńskiej, gdzie jak donosi miejscowy generał-gubernator Kołpakowskij, oprócz mnóstwa rozwalonych domów i dwóch cerkwi zginęło w dwóch wsiach dotkniętych trzęsieniem 54 osób, nie licząc 63 rannych.

Według zapatrywań wiedeńskich, zjazdy monarchów i ministrów w Gastein, w Warzinie i w Kromieryżu będą mieć bezpośredni wpływ na sprawę afgańską. W Wiedniu panuje przekonanie, że o ile za Gladstona Niemcy i Austro-Węgry mogły zachowywać życzliwą dla Rosji neutralność, o tyle teraz, gdy gabinet torysów stara się o przyjazne stosunki z Niemcami i Austro-Węgrami, leży to w interesie pokoju, który jest zadaniem związku Niemiec i Austrji, żeby oba te państwa równą życzliwością obdarzały Anglję. Nadto, jeżeli się powiedzie za wpływem Niemiec i Austrji ułatwić i przyspieszyć pokojowe porozumienie Rosji z Anglją, fakt ten oddziała korzystnie na stanowisko gabinetu lorda Salisburego, podniesie szanse wyborcze, może zgoła zapewnić utrzymanie się Torysów u steru, czego właśnie Niemcy i Austrja pragnąć muszą. Państwa te nie wystąpią z interwencją, ale odnowienie porozumienia z Rosją, w celu utrzymania pokoju, czyni koniecznem zwrócenie uwagi na ogólną sytuację, na jej niebezpieczeństwa, na wzajemny interes w utrzymaniu konserwatywnych rządów, podczas gdy każda wojna pomaga do wzrostu prądów rewolucyjnych i anarchicznych. Zwrot polityki angielskiej jest zanadto ważnym dla Niemiec i Austrji, ażeby na stosunek tych państw do Rosji nie miał oddziałać w kierunku ogólnego pokoju.

Niemcy mają używać wpływu swojego w Stambule w tym kierunku, żeby sułtana skłonić do porozumienia się z Anglją, gdyż polityka lorda Salisburego, wręcz przeciwna polityce Gladstona, zmierza do przywrócenia *de facto* zwierzchnictwa sułtana w Egipcie, za czem idzie, że Turcja może odzyskać stanowisko swoje wpośród mocarstw. Niemcy widzą w takiem politycznem odrodzeniu Turcji jednę więcej gwarancję pokoju. Sir Drummond Wolf, ma w tym kierunku poczynić komunikacje. Francja wszelako niechętną jest temu zwrotowi z obawy, że władza sułtana w Egipcie będzie zawsze nominalną, a właściwie pod tą pokrywką będzie Anglja samowładną a popieraną przez Niemcy. Przeciwną jest również Rosja wszelkiej resurekcji tureckiej, ten zwrot przeto polityki angielskiej musi być przedmiotem obrad między p. Giersem i ks. Bismarkiem, jak niemniej podczas zjazdu w Kromieryżu.

Na 22. bm. zwołuje *Pall. Mall. Gazette* do Hyde parku w Londynie wielki mityng oburzenia z powodu wiadomych zgorszeń. Rezolucje będą żądać energicznego wykonywania nowej ustawy o obronie dziewcząt, aż do wytępienia złego.

Żaden poseł chiński nie był jeszcze tak wysokim dygnitarzem chińskim, jak nowomianowany w Londynie Liu-Shui-Fun. Okoliczność ta zwraca uwagę i tłumaczona jest w ten sposób, że Chiny chciały dla tego mieć tutaj takiego zastępcę, żeby z większą powagą nawiązać mógł ściślejsze stosunki, których Chiny pragną ze względu na możliwe w przyszłości zatargi z Francją i Rosją.

Inspirowany komentarz *Koeln. Ztg.* do artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* grozi Francji zbliżeniem się Niemiec do Anglji, a przeciw niej, „jeżeli ten rodzaj szaleństwa (żądza odwetu) okaże się nieuleczalnym".

Szesnastu oficerów belg. udało się w Brukseli do redakcji *National belge*, żeby doraźnie ukarać redaktora Voldersa za oszczerstwa, miotane na rodzinę królewską. Nie zastali go jednak, gdyż odsiaduje areszt za pojedynek; zapowiedzieli więc drugą skuteczną wizytę, jeżeli napaści nie ustaną.

Telegramy biura koresp.

Inspruk 10. sierpnia. Wczorajsze uroczystości były punktem kulminacyjnym zjazdu strzeleckiego. Zrana udali się strzelcy przy odgłosie kapeli na wielkie podwórze koszar w klasztorze, gdzie się ustawili naokoło namiotu cesarskiego. Widok zgromadzonych, ubranych w najrozmaitsze stroje, był wspaniały. O godzinie 9 przybył cesarz, arcyksiążęta Karol Ludwik, Henryk i Ferdynand. Tuż przy namiocie stanęli: prezes Ministerstwa hr. Taaffe, namiestnik, obaj marszałkowie krajowi, generalicja i grono oficerów. Proboszcz nadworny, Kometer, miał mszę obozową; po mszy przeglądał cesarz oddziały strzelców, a do wielu przemawiał łaskawie. Wśród odgłosu hymnu narodowego i okrzyku z tysiąca piersi opuścił cesarz podwórze i wrócił do zamku. Na całej drodze publiczność tłumnie zebrana, wznosiła na cześć cesarza okrzyki, pełne zapału. Tymczasem odbył się pochód strzelców z powrotem pomiędzy tłumy publiczności przez miasto, aż do bramy tryumfalnej na plac uroczystości strzeleckiej. Cesarz i arcyksiążęta w czasie tego pochodu, przedstawiającego ciągle zmieniający się a nader wspaniały widok, a trwającego godzinę, przypatrywali się z balkonu, przed którym przechodzący wznosili kapelusze i pochylali sztandary. Wszyscy zachwyceni wznosili ustawicznie okrzyki na cześć cesarza, który łaskawie przechodzących pozdrawiał z balkonu. Był to objaw jednomyślny, nieprzerwany, grzmiący i serdeczny, który swą naturalną prostotą i niewymuszoną szczerością wielkie sprawiał wrażenie. Po pochodzie odbyła się uczta strzelecka w hali, gdzie marszałek krajowy Rapp wśród grzmiących okrzyków wzniósł toast na cześć cesarza, a hr. Wolkenstein na cześć protektora arcyksięcia Karola Ludwika; inne toasty wznoszono na cześć Insbruku, Tyrolu, Austrji i gości.

O godzinie 4 po południu przybył cesarz, arcyksiążęta Karol Ludwik i Ferdynand, ks Hohenlohe, prezydent ministrów i namiestnik na plac strzelecki, gdzie na cesarza oczekiwał już arcyksiążę Henryk. Odegraniem hymnu narodowego i okrzykami radosnemi powitano cesarza. Marszałek krajowy Rapp, przemawiając do cesarza, dziękował mu za przybycie, a zakończył trzykrotnie wzniesionym okrzykiem „hoch", który strzelcy z zapałem powtarzali. Cesarz w odpowiedzi oświadczył, iż chciał przybyciem swojem dać dowód austrjackiemu związkowi strzeleckiemu i wszystkim zgromadzonym strzelcom, jak uznaje patrjotyczne zadanie i usiłowania tego związku, oraz jak się zajmuje rozwojem sprawy strzeleckiej. Hołdy przyjmuje z wdzięcznością. Działalność skuteczna strzelców w współzawodnictwie pokojowem, które właśnie miało się rozpocząć, wyjdzie im samym na chwałę, dorastającej młodzieży posłuży za podnietę do naśladowania, a ojczyźnie na pożytek. (Powtórne okrzyki radośne.)

Następnie przyjął cesarz bukiet z kwiatów alpejskich, oglądnął salę z nagromadzonemi nagrodami za najlepsze strzały, salę zabaw i strzelnicę, gdzie się przez jakiś czas przypatrywał strzelaniu, nadpił cośkolwiek wina z puhara, który mu podano, a po całogodzinnym pobycie odjechał do zamku wśród odgłosu hymnu narodowego i ciągłych okrzyków.

W zamku o godz. 6. był objad na 78 osób, a potem cercle. O godz. 8. odjechał cesarz, odprowadzony na dworzec przez arcyksiążąt i dygnitarzy. Tłumy publiczności tak przed dworcem jak i na dworcu wznosiły na cześć cesarza grzmiące okrzyki dopóty, dopóki widać było pociąg odjeżdżający.

Insbruk 10. sierpnia. Pismo odręczne cesarza do namiestnika daje wyraz serdecznej radości z powodu wielu szczerych dowodów przywiązania, złożonych mu w czasie tegorocznego pobytu, z których — jak zawsze w Tyrolu także i tym razem doznał w Insbruku i polecił namiestnikowi ogłosić gorące jego podziękowanie wszystkim biorącym udział stowarzyszeniom oraz całej ludności.

Burmistrzowi Insbruku, dr. Falkowi, udzielił cesarz order żelaznej korony trzeciej klasy.

Wiedeń 11. sierpnia. Książę bułgarski złożył dziś dłuższą wizytę hr. Kalnoky'emu.

Zagrzeb 11. sierpnia. Na konferencji stronnictwa narodowego wyłożył ban stanowisko prawne w sprawie aktów kameralnych. Konferencja zamknięta.

Paryż 11. sierpnia. Z prowincyj Bindinh i Ffuyen donoszą, ża umęczono tamże 5 misjonarzy i wielu chrześcijan. Około 8.000 chrześcijan schroniło się na terytorjum Quinhon, zajęte przez Francuzów. Jenerał Prudhomme odjechał tamże.

Listy z Kelung donoszą, że Chińczycy obsadzili 22. czerwca tę miejscowość natychmiast po wyjściu Francuzów, zburzyli osady europejczyków i zniszczyli obóz Francuzów. Kupcy angielscy żądają odszkodowania od Chińczyków.

Helsingfors 11. sierpnia. Przedwczoraj odbył car przegląd stojących w porcie statków wojennych. Wieczorem zebrało się u carstwa na galowym obiedzie 171 osób; poczem przed zamkiem wykonali studenci serenadę.

Paryż 10. sierpnia. Jules Ferry był wczoraj wieczór wygwizdany na dworcu i przed hotelem w Lugannie, gdzie dzisiaj miał zamiar przemawiać. Policja rozprószyła tłum demonstrujący.

Marsylja 10. sierpnia. W ostatniej dobie zmarło na cholerę 30 osób.

Tulon 10 sierpnia. Stan zdrowotny zadowalniający. Po wczorajszym jednym wypadku śmierci charakteru podejrzanego, nie było dotąd więcej żadnego.

Madryt 10. sierpnia. Przedwczoraj w Hiszpanii zachorowało na cholerę 4864, a zmarło 1577 osób.

Londyn 11. sierpnia. (Wiadomość *Biura Reutera* z Teheranu). Z Heratu donoszą listownie: Władze zakupują wielkie zapasy zboża. Dwa tysiące robotników pracuje około fortyfikacji. Wznoszą wielkie bastjony. Mieszkańcy są mocno zdecydowani, bronić miasta przeciw wszelkiemu napadowi. Angielska komisja graniczna bawi o 9 mil na zachód od Heratu.

Berlin 11. sierpnia. Międzynarodowa konferencja telegraficzna została otwartą. Bierze w niej udział 33 państw i 17 Towarzystw telegrafu podmorskiego, mających razem 72 delegatów. Na propozycję reprezentanta Anglji, obrany Stephan prezydentem, a Huka wiceprezydentem. Porządek dzienny konferencji londyńskiej został przyjęty. Wybrano dwie Komisje dla taryf i techniki. Obrady potrwają prawdopodobnie 4 do 6 tygodni.

Berlin 11. sierpnia. *National Ztg.* pisze: W dobrze poinformowanych kołach uważają za możliwe, że po zjeździe cara z cesarzem austrjackim, odbędzie się zjazd pierwszego z cesarzem niemieckim. Miejsce tego zjazdu dotąd nieznane. Bytność księcia Dołgorukyego w Gasteinie ma mieć styczność z tym planem.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 10. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 241·50 do 244·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·50 do 228·50. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·20 do 100·20, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·50 do 91·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·20 do 100·20, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·25 do 89·25, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip gal. 6% 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5% 96·50 do 97·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·50 do 99·50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogólu. roln kredyt. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·75 do 102·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·90 do 10·—, Pół-imperjał rosyjski 10·17 do 10·27, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 61·15 do 61·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 11. sierpnia godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 283·—, Anglo-Austr. 98·25, Akcje banku Union 79·50, Kolej Karola Ludwika 246·—, Połudn. 132·25. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·93½, Rubel papierowy 1·23¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 10. sierpnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 37·—, Węg. akcje kredyt. 287·40, Akcje anglo-austr. —·—, Akcje banku Union 79·25, Akcje Karola Ludwika 243·50, Akcje kolei północnej 235·—, Akcje kol. południowej 132·25, Akcje kolei Alföldzkiej 184·50, Akcje Staatsbahn 296·60. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 226·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·— Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·—, Galicyjskie oblig. indemn. 102·50, Losy regulacji Cisy 121·—, Losy Länderbanku 98·—, Węgierska renta 98·67, Akcje banku związkowego 100·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¾, Węgierskie losy 120·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 10. sierpnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·70, w srebrze 83·30, Renta w złocie 108·95, 5% austr. renta marcowa 99·60, Akcje banku wiedeńskiego 879·—, kredytowego 282·30, Londyn 125·40, Srebro —·—, Napoleondor 9·93—, Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 61·45.

Berlin dnia 10. sierpnia godz. 5. min. 30. Rosyjskie banknoty 200·75, Akcje kredytowe 459·50, Lombardy 216·50, Galicyjskie 99·40, Kolei rumuńskiej 59·60, Austrjackie banknoty 162·70 Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·75.

Telegramy zbożowe dnia 10. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·42 do 7·44 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 10·87 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 160·— m., żyto —·— m., spirytus loco 43·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 11. sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·50, na lipiec 7·40 na sierpień-wrzesień 7·70. Antwerpja: na lipiec —·— Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 11. sierpnia 1885.

HOTEL ŻORŻA. J. Łodyński, z Milatyna. K. Wiszniewski, z Dobrzan. K. Kundzicz-Daszkiewicz, z Wołynia. K. dr. Żywicki, z Tarnopola.

HOTEL ANGIELSKI. W. Ibiański, z Jarosławia. R. Neuhaus, z Zakrzewic. F. Kunz, z Strupkowa. J. Walc, z Husiatyna.

HOTEL LANGA. G. Schwob, z Szwajcarji. F. Löwy, z Wiednia. A. Wrba, z Bawarji.

HOTEL LAZARUS. E. ks. Kotulski, ze Sanoka. R. Kanarek, z Radomyśla. L. Lauden, z Brzeżan. B. Koffler, ze Stryja.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięsz.), o godz. 3 min. 58 po południu (pociąg kurjerski).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 5 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po połud. (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg lokalny), o godz. 2 min. 15 po południu, (pociąg kurjerski) i o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

PŁÓCIENNY I BAWEŁNIANY HANDEL
EKNAUER i SYN
POD ZŁOTYM LWEM
WE LWOWIE
poleca po znacznie zniżonej cenie
prawdziwą bawełnę Pottendorfa,
bawełnę kolorową na kłębkach,
nić królewską białą i szarą.
541 41

KONCERT
najlepszej kapeli damskiej odbywa się codziennie wieczór począwszy od godziny 8.
w Kawiarni Marka Danka
pod „Koroną Węgierską“ przy ulicy Ormiańskiej, gdzie można dostać najlepszych wszelkiego rodzaju gorących i zimnych napojów oraz przekąsek.
Są także wyborne bilardy.

KOBIETA
w średnim wieku poszukuje zajęcia przy mniejszem gospodarstwie.
Porozumieć się można dokładnie pod adresem: **M. K.** poste restante Lwów.

Panienka
z celująco ukończoną 8. klasą, poszukuje umieszczenia w charakterze nauczycielki. Łaskawe zgłoszenia pod adresem **A. Z.** poste restante Nisko. 2238 2—2

WILLA
o 7 pokojach, 2 kuchniach i wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem 8 morgów gruntu, jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Wiedomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.



WEYLA
fotel opalany,
jest aparatem najpraktyczniejszym kąpielowym. — Bez kosztów i zachodu ciepła kąpiel. 8000 sztuk jest już w użytku. Wyczerpujące cenniki illustrowane gratis.
L. WEYL,
k. k. Priv.-Inhaber, **Wien, Wallfischgasse 3,** Wannen Douche-Apparate, Closets, Eiskästen. Spłacać można także w miesięcznych ratach. 2118 31—0

C. k. Zakład wodoleczniczy
w Krynicy
pod kierownictwem
Dr. Henryka Ebersa
otwarty od 15. maja do końca września.

Zarząd dóbr Pacyków
poczta Stanisławów, ma do sprzedania **1000 sztuk desek trzy letnich jaworowych** 2 — 3 sągi długich, cal i ćwierć grubych różnej szerokości, **1000 sztuk desek olchowych** i **300 dębowych** tych samych rozmiarów.

Winogrona kuracyjne
włoskie bardzo słodkie duże jagody zł. 2·10
Brzoskwinie włoskie . . . . „ 2·50
Gruszki stołowe duże . . . . . „ 2·20
Jabłka rajskie smaczne . . . „ 1·30
Rozsyła w koszykach 5 kilogramowych wolne od porta i innych wydatków dla odbiorcy, codziennie świeży towar.
M. MAJONICA
Tryest. 2082 7—0

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von **Dr. Bisenz.**
Preis 2 fl.
Zu haben in der Ordinattions-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von 2014 44—0
MED. DR. BISENZ,
Mitglied der medizin. Facultät,
Wien, Stadt, Gonzagagasse 7.
(Rudolfsplatz).
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. — **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Profesor h. ausgezeichnet

Zimne i gorące
SNIADANIA
oraz 2073 35—0
wyborne zawsze świeże
Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Lwowskie marcowe** litra 20 ct., flaszka 10 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca
HANDEL DELIKATESÓW
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
Lwów, ulica Chorążczyzna.

Najlepsze i najtańsze źródło dla sprowadzania
kawy i herbaty
ETTLINGER & Comp., Hamburg.
Rozsyłka na cały świat
poleca, jak wiadomo, **towar najdelikatniejszego smaku,** pocztą wolny od porta wraz z opakowaniem za pobraniem pocztowem lub za gotówkę w woreczkach **5 kilogramowych.**

Kawa dla sług, dobrego smaku	3·15
Rio, del. mocna	3·45
Santos, wydatna, czysta	3·75
Cuba, zielona, mocna, bryl.	4·15
Moka perl. afryk., prawdz. ognista	4·25
Domingo, wielce delik. łagodna	4·70
Campinas, najdel., wydatna	4·90
Ceylon, niebies. zielona, mocna	4·95
Jawa ziel., mocna delik.	5·—
Jawa złota, ekstr. delik. łagodna	5·15
Portoriko, arom. mocna	5·25
Kawa perl. wielce delik. zielona	5·55
Jawa wielkoziarn., wielce delik.	5·95
Plantacyjna, arom. bryl.	6·20
Menado, superf. brunatn.	6·30
Moka arab., szlachet. ognista	7·20
Grusathes, chińska, ff kilo	2·60
Souchong, superf. kilo	3·70
Pecco-Souchong extraf. kilo	4·90
Melange cesar. Ia kilo	4·20
Ryż stołowy extraf. 5 kilo	1·40
Jamaica-rum Ia 4 litry	4·20
Kawior Ia 1 kilo	4·15
łagod. solony ¹/₁	1·65
Śledzie Matjes ¹/₁ 5 kilow. beczułka	2·05
nowy delik. ¹/₂	2·60

Szczegółowe cenniki gratis i franco.
2069 15—18

Nauczyciel uzdolniony
do udzielania przedmiotów szkolnych i gimnastyki uczniowi I. klasy gimnazjalnej, znajdzie umieszczenie na wsi od 15. września lub 1. października b. r.
Bliższe szczegóły pod adresem **R. Ch.** poste restante Jarosław. 2201 3—3

Wprost z Ameryki
południowej sprowadzona
wyborna
KAWE
2018 34—0
„SIRIUSZ“
(ARTUR KOŚCICKI)
SKŁAD KAWY WE LWOWIE
Chorążczyzna 1. 22 na dole
Kosztuje w miejscu
1 kilo zlr. 1·40, 1·50 i 1·60.
Na prowincji
4 kilo zlr. 7·20, 7·70, i 8·20.
franco.
Co miesiąca świeży transport.

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, Rynek l. 42,
poleca 2008 28—0
z zupełnie świeżego transportu
przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie

	a mianowicie:	¹/₂ ko. zł.
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
N. 1.	„Taszn“ Perła chin, żółto-kw.	4·40
N. 2.	„Juntojczan Pecha“, białokw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn“, czarna mocna . .	3·20
N. 4	„Souchong“, mało narkot. . .	2·80
N. 5.	„Congo“, familijna dobra . .	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany“ . . .	1·50
N. 7.	„Wysiewki“, z najlep. herbat.	1·70
N. 8.	„Souchong“, najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong“, powyższa na wagę	3·60
N. 10.	„Czarna karawanowa“, Wereszczenki, funt rosyjski . . .	4·80
N. 11.	„Kwiatowa karawanowa“, Wereszczenki, funt ros	6·—

Oliwę maszynową
dla
Lokomobil,
młocarń ręcznych,
Tartaków,
młynów parowych
i wodnych
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie
Smarowidło do osi żelaznych,
Siarczan miedzi
(siny kamień)
tak hurtownie jakoteż i częściowo
poleca 2149 10—0
po najtańszych cenach
Skład fabryczny Farb, Lakierów, Pokostów, Chemikalij, Kiszek Gumowych i Artykułów Browarniczych — oraz handel materjałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie
Rynek liczba 38.

U profesora szkół średnich znajdą umieszczenie uczniowie do lat 14. Na żądanie zapewnia się konwersację niemiecką i francuską.
Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Administracji *Dziennika Polskiego* pod lit. **L. J.** 2252 1—2

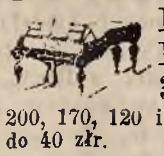
BILARD
używany, z nowemi ramami karambolowemi jest za mierną cenę do sprzedania, — oglądać go można codziennie od 10. do 12. godziny przed południem w Kasynie miejskiem. 2254 1—3

Pracownia sukień damskich
ZUZANNY BOJARSKIEJ
Lwów, Rynek l. 37, III. piętro.
Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moją pracownię, i wykonuję wszelkie roboty damskie podług najnowszych żurnali paryskich, jako to: suknie balowe, wyprawy weselne, kostiumy, płaszcze, narzutki wiosenne, wierzchy na futra i wszelkie roboty w zakres wchodzące
Wykonuję oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach.

Do nabycia zaraz
pod bardzo przystępnemi warunkami
we wschodniej Galicji, pół mili od stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w pobliżu handlowych miasteczek, kilka mil od Lwowa w dobrej glebie
majątek ziemski
z 2 folwarkami,
w ogólnej objętości 614 morgów, z czego około 305 morgów roli skomasowanej, 6 morgów ogrodów, 160 morgów łąk, 84 morgów pastwisk, 54 morgów lasów, 5 morgów stawy i t. d.
Budynki w bardzo dobrym stanie i w dostatecznej ilości przeważnie nowe.
Większa połowa ceny kupna przy hipotece pozostać może. 2216 6—6
Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności **Wny Józef Maczejko,** we Lwowie ulica Ossolińskich l. 5.



W Salach „Domu Narodnego“ przy placu Castrum,
NOWA WYSTAWA
przedstawiająca
Pochód na rusztowanie
MARJI STUART
stracenie
18. Lutego 1557 roku.
Pomiędzy licznemi wystawionemi dziełami sztuki, które jeszcze tylko przez krótki czas oglądać będzie można, na szczególną zasługuje uwagę monumentalny obraz
MUNKACSY'EGO
CHRYSTUS przed PIŁATEM
jak również wszystkie rasy ludzi tej ziemi w ich ubiorach narodowych, galerja ukoronowanych Panujących w strojach galowych, wodzowie konno i pieszo, znakomitsi mężowie, poeci i wirtuozy dawniejsi i tegocześni, jako też wielka ilość historycznych grup rodzajowych.
Otwarto od godziny 10. do 12. przed południem i od 4. do 10. godziny wieczorem.
Teraz ceny o połowę zniżone.
Wstęp od osoby 20 centów. — Wojskowi i dzieci płacą połowę.



Pianino 230 złr., **Fortepian** nowy 330 złr., ograne po 200, 170, 120 i 70 złr. **CYTRY** od 10 do 40 złr. 2255 1—4
KALINOWSKI
Lwów, Łyczaków l. 7.

Do sprzedania

dwie klacze
rasowe.
Bliższa wiadomość w handlu p. Lechickiego w Stryju. 2253 1—1

Na Wulce przy ulicy Wuleckiej we Willi pod l. 8 jest
2 lub 3 pokoje z kuchnią
od 15. czerwca do wynajęcia.

Un Français,
cherche a se placer en qualité de précepteur, pour le temps des Vacances.
Bonnes références.
On est prié de s'adresser, rue Kurkowa 73 au rez de chaussée.

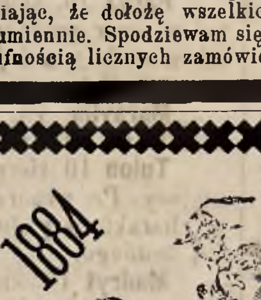
TASIEMCA

z głową, usuwa w przeciągu pół godziny lekarstwo zupełnie bez smaku, do zażycia łatwe i bardzo przyjemne. **Skutek zapewniony.** Cena puszki 6 złr. 50 cnt. Pocztą o 25 cnt. więcej. **Prawdziwe tylko z St. Georgs-Apotheke w Wiedeń, V. Wimmergasse 33,** gdzie wszelkie zamówienia adresować należy. 2235 1—0

Ogrodnik,
30 lat mający, żonaty, wykształcony teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, umiejący również hodować **ananasy** i urządzać kobierce kwiatowe. Pracował w pierwszorzędnych zakładach za granicą, życzy sobie zmienić posadę od 1. października lub 1. listopada b. r. w Galicji lub do Królestwa Polskiego i carstwa.
Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: **Ogrodnik Nr. 105,** poste restante Radomyśl nad Sanem p. Rozwadów. 2240 1—3

W realnościach E. Brajera
Brajerowska 6, Kazimierzowska 37 i 39 (wchód również z ulicy Jagiellońskiej).
2 pokoiki, przedpokój, kuchnia etc. (strona południowa) **zaraz.**
Pomieszkanie kawalerskie umeblowane na I. piętrze (1 pokój i przedpokój) z obsługą lub bez i **pokój kawalerski od 1. września.**
Pokój z kuchnią
Sklepy
Składy
Wozownia
} **zaraz.**
Bliższej wiadomości udziela właściciel lub tegoż biuro (ul. Kazimierzowska l. 37).

Nowe Biuro Załatwień
WŁODZIMIERZA WERESZCZYNSKIEGO
Lwów, ulica Krakowska l. 20.
Poleca Guwernantki i Bony różnej narodowści, uzdolnione w językach angielskim, francuskim, polskim, ruskim i niemieckim, muzyce, wszelkich przedmiotach szkolnych i t. p., Nauczycieli i Korepetytorów na czas wakacyjny. przytem poleca Panie do towarzystwa, zarządu, robót; Gospodynie, Klucznice, Kasjerki, Kucharki, Oficjalistów i służbę wszelkiej kategorji i zajęć. Załatwiam również wszelkie polecenia wchodzące w zakres działania Biura, zapewniając, że dołożę wszelkich starań i trudów, aby wypełnione były rychło i sumiennie. Spodziewam się łaskawego poparcia P. T. Publiczności i oczekuję z ufnością licznych zamówień.

1884

Zupełnie świeży transport
HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
nadeszła do
FRYDERYKA SCHUBUTHA I SYNA
we Lwowie, Rynek l. 45
Cenniki rosyjskie franco!
Opakowanie nic się nie liczy.
1884 1884 1884

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe!
Białe i piękne ręce!!!
Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatniają po kilkakrotnem natarciu
KREMEM ROŚLINNYM.
Słoik po 80 cnt.
GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 50 cnt.
Proszek do czyszczenia paznogci
do nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko po 25 cnt.
Siodełka do polirowania paznogci
1 złr. 25 cnt.
Szczoteczki, pilniczki, kostki
do czyszczenia i formowania paznogci od 40 cnt. do 3 złr.
JAN IHNATOWICZ
we Lwowie, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski plac Marjacki
i filia w Krakowie, Sukiennice l. 20. 2007 16—0



Skład fortepianów
i koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
przeniesone zostały
do kamienicy Rynek l. 9,
(dawniej rezydencji arcybiskupiej).
Z dniem 1. września rozpoczynają się kursa szkolne nauki gry na fortepianie w 3 oddziałach, to jest dla początkujących, wyższy i do wydoskonalenia gry. Również kurs śpiewu solowego. 2221 9—0

Pracownia sukień damskich
L. KOKONOWSKIEJ
przy ulicy Pańskiej l. 9, I. piętro na prawo,
poleca swoją
PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH,
jakoteż
ubiorów dziecinnych,
strojów balowych, kostiumów, płaszczyków, letnich okryć
i wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny wchodzące,
wykonuje takowe w najkrótszym czasie
po cenach umiarkowanych.
Przyjmuję również zamówienia z prowincji
Udzielam nauki kroju według metody paryskiej.
Dziękując Wielce Szanownym Paniom za dotychczasowe łaskawe względy, polecam i nadal moją pracownię.
Leona Kokonowska.

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie
plac Marjacki, Hotel Zorża,
obficie zaopatrzona w najświeższe nowości polskiej, niemieckiej i francuskiej literatury, dzieła w kosztownych oprawach, stosowne na upominki, książki obrazkowe dla dzieci i młodzieży, dzieła poważne z wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej, zbiorowe wydania pism najznakomitszych polskich i niemieckich autorów, najbogatszy wybór powieści, książki szkolne nowe i używane dla wszystkich zakładów, książki do modlitwy dla każdego wieku i wszystkich stanów w oprawach w płótno, skórę, szagryn, juchcik, aksamit, szyldkret, bawoli, perłową konchę i kość słoniową bajecznie tanie wydania dzieł [illegible] bibliotekę „Mrówki“ i A. Wiślickiego, książki dla ludu i młodzieży [illegible] trzech [illegible] oprawach stosownych na nagrodę pilności. [illegible]
Zlecenia z prowincji załatwiają się natychmiast, [illegible] brakujące na składzie sprowadza w najkrótszym czasie.
Księgarnia przyjmuje przedpłatę na wszystkie czasopisma zaręczając za punktualną ekspedycję. Dzieła w cenach zniżonych dostarcza po cenach ogłaszanych przez nakładców. 2091 42—0

Gumi i pęcherze rybie
najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska, tuzin po **1, 2, 3, 4 i 5 zł.** **Specjalności damskie** tuzin po **złr. 2·50, ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka **po złr. 2·50,** wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie“ **Alex. Mosé,** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 2016 36—

NIE MA BOLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru do Zębów
WIELEBNYCH O. O. BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor

WYNALAZIONY w roku **1373**
AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN**
Codzienne użycie kilku kropli rozpuszczonych w wodzie Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również utwierdza dziąsła wybornie.
Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na starożytny i użyteczny preparat, najlepszy ze środków leczących i zdolny do zapobieżenia cierpieniom zębów.
We Lwowie w aptece Pana P. Mikolasche i w handlach PP. Ignacego Jahla i Scherer i Huttner w Stanisławowie i we wszystkich lepszych składach perfum i aptekach.

L. 12.056.
Ces. król. uprz. gal.
kolej żelazna  Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.
Dostawa drzewa warstatowego tartego, na rok 1886 kolei Karola Ludwika potrzebnego, rozdaną będzie w drodze publicznej konkurencji.
Reflektujący zechcą swe zapieczętowane i marką stemplową na 50 cnt. zaopatrzone oferty z napisem: „Oferta na dostawę drzewa warstatowego tartego“ najdalej do dnia 24. sierpnia b. r. do podpisanej Dyrekcji nieść.
Przesyłka ofert pocztą ma być tak uskuteczniona, aby w dniu powyższym o godzinie 12. w południe już była w posiadaniu Dyrekcji ruchu we Lwowie.
Wadjum 5% nie należy załączać do ofert, tylko musi takowe **bezpośrednio** być złożone w naszej kasie zbiorowej we Lwowie, gdyż w przeciwnym razie oferty załączające wadjum przyjętemi nie będą.
Wykazy i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w naszych magazynach materjałów w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie w zwykłych godzinach urzędowych.
We Lwowie w sierpniu 1885 r.
Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.